

PRZE KROJ

SZUKAJ WYDANIA Z FILMEM DVD „MONTY PYTHON” CZ. **19**



3/531/3332 / 30 KWIETNIA 2009 / CENA 5,00 ZŁ
/ W TYM 7% VAT /

AK JEŚĆ DROWO
RADZIMY NAUKOWO
>46

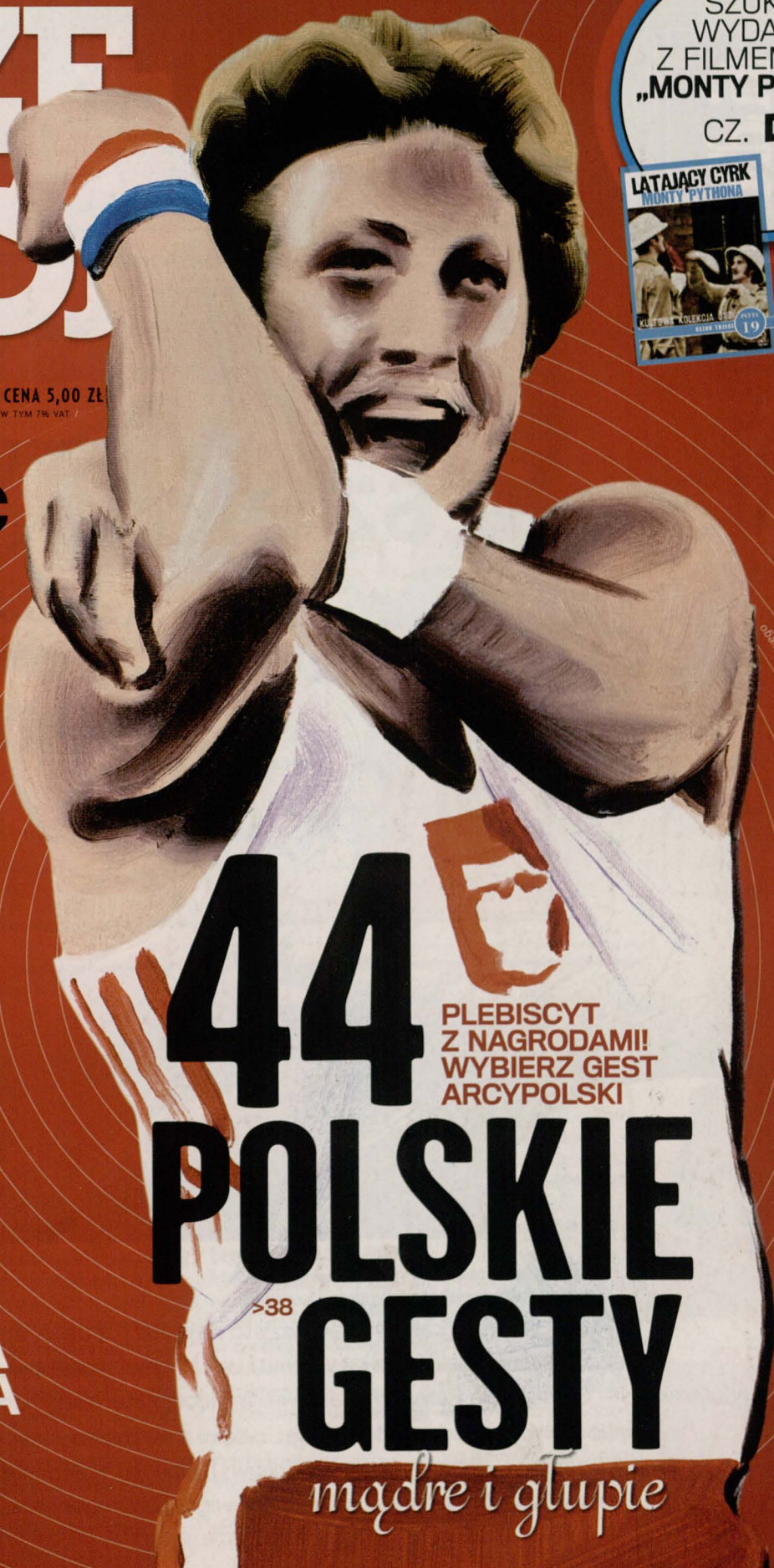
EUROPOLACY
SIAT
WUNII
>20

ZA DUŻO POWSTAŃ,
ZA MAŁO
KOMPROMISÓW
NA SZTUB Z PROF.
GALENA ŚRODĄ
PATRIOTYZMIE
>28



WÓRZ OCZY:
AGRODA
LITZERA
A ZDJĘCIA
HAITI >64

INDKS 371424
ISSN 0033-2488
17
0033 248908



44 POLSKIE GESTY

PLEBISCYT
Z NAGRODAMI!
WYBIERZ GEST
ARCYPOLSKI

>38

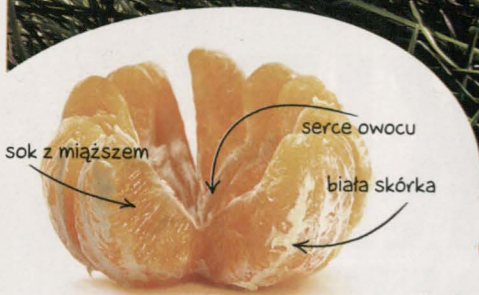
mądre i głupie

obawopowoli nieśab smolis i akrobii nrobki zyskali w Moskwiie zyskali i dopiero w Moskwiie zyskali i dopiero w Moskwiie zyskali

Cappy®

INNOWACJA

Najbliższe jedzeniu pomarańczy



Cappy Cała Pomarańcza

Jedzenie całej pomarańczy to najlepszy sposób, aby otrzymać całe bogactwo i smak z owocu. Dzięki innowacyjnemu i unikalnemu sposobowi Pełnego Wyciskania™ pomarańczy – Cappy Cała Pomarańcza zawiera więcej naturalnego dobra z całej pomarańczy: nie tylko z wyciskanych części, ale też z soku z miąższem, serca owocu i białej skórki. Jest bogate w witaminy (C i kwas foliowy), błonnik i polifenole z pomarańczy. Cappy Cała Pomarańcza to znacznie więcej niż zwykły sok pomarańczowy – jest najbliższe jedzeniu soczystej pomarańczy.

NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI; FOT. DOMINIK PIŚAREK/FOTORZEPĄ, WITOLD ROZBICKI/REPORTER

NA POCZĄTEK

RACZKOWSKI



więcej obrazków na www.przekroj.pl

W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o senatorze PO Stanisławie Bisztydce, który zapytany przez reportera Wirtualnej Polski, czy ścigał w młodości na klasówkach, z wielkim przekonaniem odrzekł: „Ja uważam, że ściąganie to wielka sztuka i wspomniały pomysł na życie”. Bo najgrzeczniejsze sformułowanie, jakie nam przychodzi do głowy na temat pana senatora, nieuchronnie podlegałoby karze za naruszenie jego godności osobistej. Choć byłaby to sytuacja naruszająca czegoś nieistniejącego.

...o Annie Fotydz. Bo była minister miała być przyszłą

ambasador, ale jak weszła do Sejmu i zaprezentowała drogi swoich myśli, to wyszło na to, że do objęcia posady nie dojdzie. Takich mamy dzisiaj perypatetyków. Patetycznych.

...o ministrze zdrowia – na szczęście byłym, ale niestety, wciąż aktywnym jako tzw. polityk. Poseł PiS Bolesław Piecha wyznał, że popiera ostrą ustawę o zakazie palenia w miejscach publicznych: „po pierwsze, dla zdrowia ogólnego wszystkich Polaków, a po drugie, mam nadzieję, że dzięki temu uda mi się samemu zmierzyć z moim nałogiem

palenia”. Bo nie chcemy upowszechniać tego stylu myślenia wśród polityków – następna ustawa powinna zatem nakazywać całkowitą abstynencję alkoholową, przecież inaczej nie uporają się ze swymi kłopotami.

...o zagorzalych indyjskich wyznawcach hinduizmu i przeciwnikach importowanych z Zachodu napitków, którzy chcą sprzedawać naturalny, zdrowotny oraz religijnie poprawny napój agrestowy z domieszką aloe vera i porcji moczu świętych krów. Bo znowu byłibyśmy posądzeni o antyreligijność, a to tylko ciekawostka ze stron BBC,

gdzie można również obejrzeć ludzi delektujących się tym boskim nektarem.

...o Jacku Kurskim. Bo nie podzielamy opinii kolegów z mediów elektronicznych, że tydzień bez Kurskiego to tydzień zmarnowany, wręcz przeciwnie – to tydzień darowany.

...o matematycznych dowcipach, bo z reguły wymagają od odbiorcy wiedzy, której – bywa – nam samym brakuje. Ale nie potrafimy się powstrzymać od powielenia żartu znalezionego w Wikipedii: ile jest typów ludzi na świecie? 10 – tych, którzy znają system binarny, i tych, którzy go nie znają.

Na zdrowie powiedziane:

✿ Nie okazujmy sobie sympatii z osobami, które kichają

* Ewa Kopacz, minister zdrowia, o metodach ochrony przed zarażeniem się świńską grypą

Powiedział, co wiedział

✿ WPRL opozycja mogła sobie na seminariach naukowych coś tam mówić. My nie możemy niuansować na poziomie tekstu naukowego



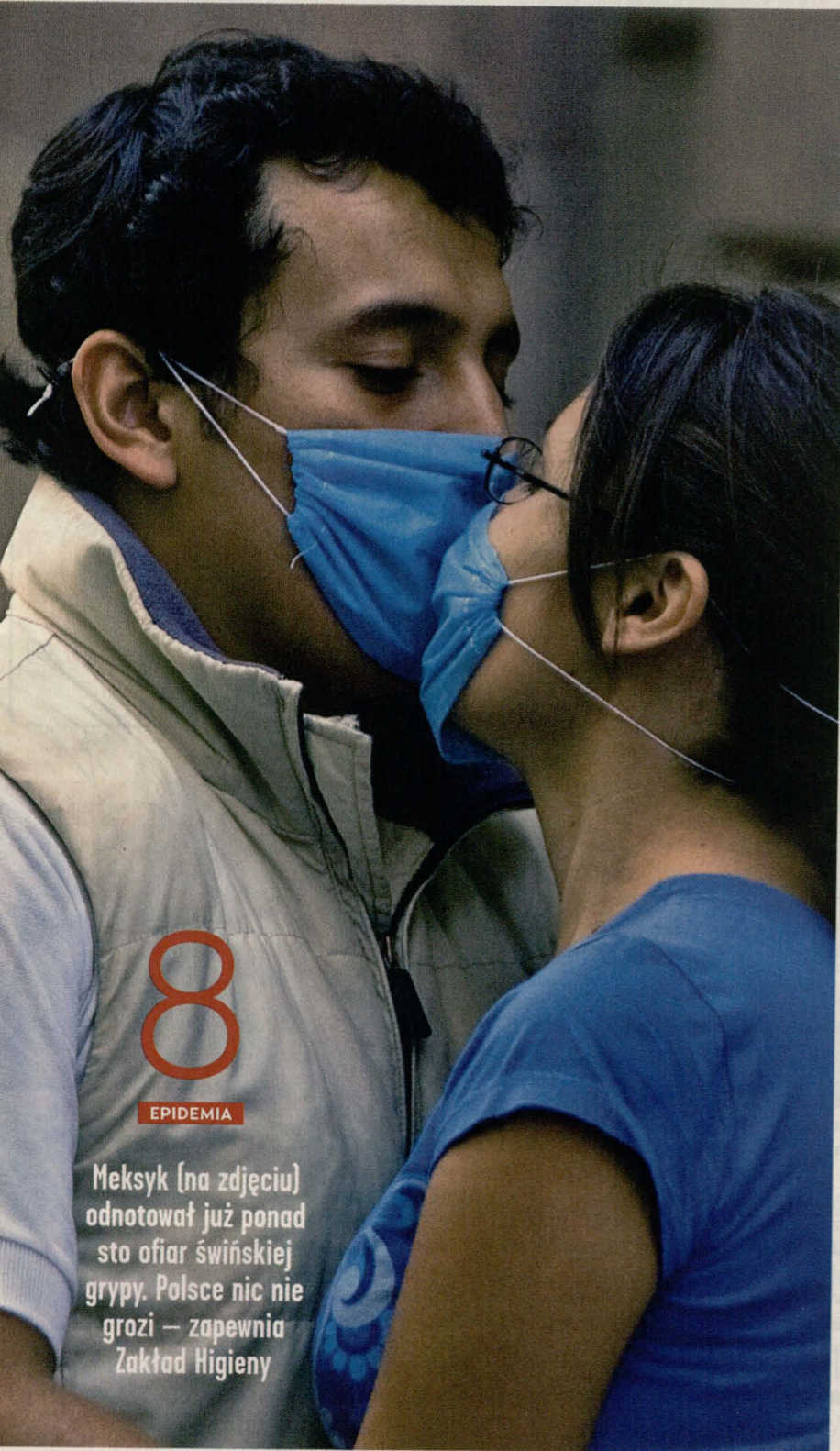
* Paweł Kowal, poseł PiS, pytany o spot jego partii atakujący ostro PO

LAST MINUTE

+ Krzysztof Plyta +

O wyborach: Prawda, że istnieje sposób, żeby nie przeproszać za spoty? To prawda.

ZOBACZ PRZEZ KROJ



8

EPIDEMIA

Meksyk (na zdjęciu) odnotował już ponad sto ofiar świńskiej grypy. Polsce nic nie grozi – zapewnia Zakład Higieny

PRZED WSZYSTKIM

6 | **Komentarze**
Rafała Kostrzyńskiego i Pawła Moskalewicza

PRZEKRÓJ TYGODNIA

8 | **Powiększenie**
Świńska grypa – najpierw Meksyk, potem Hiszpania, wkrótce...
14 | **Kraj**
16 | **Świat**
18 | **Biznes**

WYDARZENIA

20 | **Pięć lat Polski w Unii**
– co daliśmy Europie
23 | **Polacy idą w Brukseli jak burza**, choć nie jest łatwo
25 | **Ufni benedyktyni, nieufni jezuici**, czyli buddyzm pod Wawelem
26 | **Hazard opanował Polskę**

LUDZIE

28 | **Najsztub pyta Magdalę Środę**, co to znaczy być Polką
32 | **James Randi** – postrach czarnoksiężników z krainy łatwości

20 LAT WOLNOŚCI

36 | **Kazimierz Marcinkiewicz** zapewnia, że nie był Buzkiem bis i nie dał sobą kierować z tylnego siedzenia

CYWILIZACJA

38 | **Widowiskowe, wzruszające, ryzykowne, pracochlonne, skuteczne, żałosne** – polskie gesty narodowe
46 | **Człowieku, jedz z głową!**
50 | **Ptaki** – nowi mieszkańcy miast
52 | **Korzystaj**

KULTURA

54 | **„Star Trek”** – powrót do przeszłości
58 | **Książki: „Wojna i pokój”** XX wieku
60 | **Film: Planete Doc Review**
61 | **Muzyka: stara Justyna, nowa Reni**
62 | **Teatr: Lupa obnaża Marilyn**

OTWÓRZ OCZY

64 | **Nagroda Pulitzera** dla Patricka Farrella za wstrząsające zdjęcia Haiti po przejściu huraganu „Ike”

ZAWSZE W „PRZEKROJU”

3 | **W tym tygodniu** nie piszemy
70 | **Rozmaitości** z krzyżówką, jolką i felietonami
74 | **Stopklatka**
3, 6, 70, 72 | **Raczkowski:** Rysunki

FOT. ALFREDO ESTRELLA/EAST NEWS; NA OKŁADCE: ILLUSTRACJA MARCIN MACIEJOWSKI, REPRODUKCJA BOGDAN KRZĘŁ, FOT. PATRICK FARRELL/MIAMI HERALD/AP



Chcesz schudnąć?
Przestrzeganie diety przynosi niezadowolające rezultaty?

Właściwym rozwiązaniem może być **alli**.

Na każde 2 kg zrzuczone w wyniku diety **alli** może pomóc schudnąć kolejny kilogram.

Lek, który wynagradza wysiłek włożony w odchudzanie...

Skuteczność potwierdzona klinicznie – w połączeniu z niskokaloryczną dietą o obniżonej zawartości tłuszczu **alli** wspomaga odchudzanie. Preparat działa wyłącznie w układzie pokarmowym, blokując wchłanianie 25% spożytych tłuszczów.



Skuteczność potwierdzona klinicznie.

...i zapewnia codzienne wsparcie.

alli: lek dostępny w aptece...

alli jest lekiem odchudzającym, dopuszczonym przez Europejską Agencję ds. Leków do sprzedaży w aptekach bez recepty.

Zachęcamy do rozmowy z farmaceutą na temat preparatu alli. Pomoże on określić, czy alli jest odpowiednim rozwiązaniem.



Program wsparcia
www.alli.pl

Ta strona zapewnia pomoc potrzebną, aby nie stracić motywacji. Można tu znaleźć konkretne rozwiązania ułatwiające realizację celu odchudzania. Osoby przyjmujące kapsułki mogą także otrzymywać spersonalizowane porady, które pomogą w przejściu na **zdrowszy tryb życia** i nabyciu dobrych nawyków żywieniowych, co umożliwi trwałe utrzymywanie masy ciała na odpowiednim poziomie.



Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.



Palą się do zakazów

Paweł Moskaiewicz

POSŁOWIE ZNÓW CHCĄ ZAKAZAĆ PALENIA WSZĘDZIE. NIE TYLKO w urzędach, restauracjach czy na przystankach, ale nawet w parku i na własnym balkonie*. Nie, to nie orwellowski sen wariata, ale zupełnie poważna inicjatywa. Żeby było jasne: od 16 lat palę regularnie i dużo, więc poselski projekt w sposób całkiem praktyczny utrudni mi życie. Ale nawet nie o to chodzi, że jeśli ustawa przejdzie, będzie mi się żyło nieco mniej komfortowo. Inicjatywa posłów to irracjonalny zamach na swobody obywatelskie, trudny do jakiegokolwiek logicznej obrony.

Zwolennicy zakazu przekonują, że dym z papierosa jest szkodliwy dla osób przebywających w towarzystwie palacza. Nawet palacze przyznają, że smród im przeszkadza, niemniej mimo wielu badań dotąd nie udało się udowodnić, że biernie palenie jest szkodliwe (w USA doszło nawet do utajnienia niepoprawnych politycznie wyników). Gdy jeszcze weźmiemy pod uwagę, że posłowie chcą zakazywać głównie palenia na wolnym powietrzu, teza o obronie zdrowia niepalących jest po prostu śmieszna.

Choć jest grupa liberalistów gotowych ostatecznie balkony odpuścić Autorzy projektu przekonują też, że palacze nie pali na własny rachunek, a za leczenie wywołanych papierosami chorób zapłacą wszyscy – także niepalący. Prawda, ale nie do końca. Szczytem hipokryzji ze strony państwa jest oficjalne czerpanie pokaźnych zysków ze sprzedaży papierosów i jednocześnie spychanie ich do pozycji używki niemal zakazanej. A płacąc coraz wyższe podatki zawarte w cenie papierosów, palacze

opłacają koszty swego leczenia z nawiązką. Swoją drogą, nikt nie podnosi argumentu, że nie stać nas na leczenie alkoholików, a nawet całkiem nielegalnych narkomanów.

Sprawa z papierosami (i innymi używkami) jest bardzo prosta. Można zakazać ich w miejscach pracy i budynkach użyteczności publicznej, ale od reszty przestrzeni wola! W restauracjach rzecz ureguluje rynek. Swoich klientów będzie miał restaurator, który całkiem zakaże palenia, i ten, w którego mrocznym pubie unoszą się kłęby dymu. A państwo, jeśli ma pomysł na sensowną politykę zdrowotną, ma też lepsze narzędzia do jej prowadzenia niż drakońskie zakazy. Niech paczka kosztuje krocie, proszę bardzo. Ale odczepcie się od naszej wolności! □

ZACHODNIA EUROPA ZACZYNA ROZMAWIAĆ z Aleksandrem Łukaszenką. Benedykt XVI przyjął go na audiencji, a premier Silvio Berlusconi osobiście udzielił mu wykładu na temat demokracji i przestrzegania praw człowieka.

Kuszenie Łukaszenki

Rafał Kostrzyński



Ta reprimenda nie zmienia jednak faktu, że oba spotkania były osobistym sukcesem prezydenta Białorusi. Pierwsze zakończyło się wysłaniem w świat komunikatu, że papież przyjedzie z wizytą do Mińska, a drugie – coż, drugie było po prostu pierwszym od 14 lat spotkaniem twarzą w twarz białoruskiego dyktatora i szefa państwa będącego członkiem Unii Europejskiej. Unia uwiarygodnia Łukaszenkę, zanim sam zdążył się uwiarygodnić. Jeśli jeszcze białoruski przywódca skorzysta ze schizofrenicznego* zaproszenia do udziału w praskim szczycie UE, to – nawet jeśli nasłucha się gorzkich słów – i tak wróci do siebie z tarczą. A jeśli zostanie

opluty, to przez unijnych przywódców, którzy będą pluć o sobie iście. Do tej pory nawet na to nie mogli liczyć nasz ostatni dyktator Europy, a przecież wiadomo, że aż tak źle nie będzie, bo unijni politycy, co jak co, ale nie plują. Przynajmniej nie wtedy, gdy ktoś patrzy.

Błędem nie jest wcale to, że Unia rozmawia z Łukaszenką. Błędem jest to, że robi to na tak wysokim szczeblu. Nie trzeba premiera czy prezydenta, żeby próbować reformować reżim w Mińsku, wystarczy do tego przedstawiciele resortów. Przy czym nie zawęża to wcale zakresu możliwych tematów. Bruksela może proponować Białorusi poszerzenie zakresu współpracy w zamian za wprowadzenie reform demokratycznych – bez uciekania się do przyjmowania Łukaszenki na salony. Salony można utworzyć, gdy okaże się, że jest wolność słowa, że nie ma szykanowania opozycji i że ma ona sprawiedliwy dostęp do państwowych mediów.

Unia najwyraźniej zrozumiała, że ideały – choć ważne – są mniej ważne od interesów, a tych nie da się bronić, korzystając z pomocy białoruskich demokratów, którzy u siebie w kraju nie mają nic do powiedzenia. Jeśli Bruksela będzie nadal uprawiać tę taktykę, ma duże szanse na to, że spowolni przemiany demokratyczne na Białorusi, zamiast je przyspieszyć.

Europa jest na dobrej drodze do popelnienia takiego błędu wobec Białorusi, na jaki Bo UE zaprasza i ma nadzieję, że nie będzie gościć. □



WYMYSLEŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

więcej obrazków na www.przekroj.pl

PRZEKROJ

Założony w roku 1945 w Krakowie Redaktor Marian Eile

Jarkowicz, Joanna Woźnicko-Czeczott, Łukasz Wójcik

ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 25 25, FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZEKROJ.PL. E-MAIL: redakcja@przekroj.pl lub imie.nazwisko@przekroj.pl

EDIPRESSE

Wydawca: Edipresse Polska SA, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 584 22 00, faks (0-22) 584 22 01

Przedruk: 0-804-200-600, prenumerata zagraniczna - 022 53 28 816; 022 53 28 823

Super forma w pracy i po godzinach!

Czujesz się zmęczony po całym dniu? Brakuje Ci energii, by trenować? Sięgnij po Bodymax Sport. To mistrzowska kompozycja wyciągu z żeń-szenia i białej herbaty wzbogacona o kompletny zestaw witamin i minerałów. Możesz na nim polegać, ponieważ skutecznie:

- dodaje energii, pozwala zachować dobrą formę przez cały dzień
- pozwala lepiej znosić okresy długotrwałej, wytężonej pracy
- poprawia wydolność i kondycję organizmu
- zmniejsza dolegliwości po treningu

Chcesz ćwiczyć regularnie po pracy? Bodymax Sport przyjmuje Twoje wyzwanie!

Dostępny tylko w aptekach
Cena: 30 tabletek/34 PLN, 120 tabletek/89 PLN

Więcej informacji: Axellus Sp. z o.o., ul. Puławska 17, 02-515 Warszawa, tel. 022 349 67 00, www.bodymax.pl



BYD/02/2009

Powiększenie

ŚWIŃSKA GRYPA ZABIŁA CO NAJMNIJ 22 LUDZI W MEKSYKU, ALE PODEJRZANYCH PRZYPADKÓW JEST PRAWIE 150. RZĄD USA KAŻE OBYWATELOM DUŻO SPAĆ, HONGKONG BADA PODRÓŻNYCH NA LOTNISKU, POLSKIE MINISTERSTWO ZDROWIA MÓWI, ŻE NIE MA CZEGO SIĘ BAĆ. A EPIDEMIOLOGI ROZKŁADAJĄ RĘCE

Nieludzko świński wirus

Maska ogranicza ryzyko zarażenia się grypą, ale na krótką metę. Te najcieńsze powinny się wymieniać co kilka godzin



W Meksyku odwołano większość masowych imprez, ale nie dotyczyło to Jarmarku Świętego Marka. Jarmark zamienił się jednak w bal maskowy



Do pomocy mieszkańcom władze Meksyku zaangażowały żołnierzy



Babka i matka z prochami pięcioletniego Oskara Pereza, który w niedzielę zmarł na grypę

Swiatowa Organizacja Zdrowia (WHO) nie zaleca restrykcji w ruchu podróży i handlu międzynarodowym – czytamy na stronach organizacji. Ale na pytanie, jakie jest ryzyko pandemii, Margaret Chan, dyrektor generalny WHO, podczas telefonicznej konferencji prasowej odpowiada: „Sytuacja jest poważna i musimy bardzo uważnie przyglądać się jej dalszemu rozwojowi”.

Dokładne ustalenie liczby chorych jest praktycznie niemożliwe, bo objawy grypy świńskiej są takie same jak ludzkiej, a tylko dwa laboratoria na świecie (w USA i Kanadzie) ponad wszelką wątpliwość mogą stwierdzić, z jaką odmianą wirusa mamy do czynienia. Gdy zamykaliśmy ten numer „Przekroju”, pewne było jednak, że chorują ludzie w Meksyku, USA i Kanadzie, a „podejrzenie” świńskiego wirusa stwierdzono we Francji, w Hiszpanii, Izraelu i Nowej Zelandii.

Nadciąga huragan?

Służby medyczne Stanów Zjednoczonych ogłosiły stan alarmowy w kraju, po tym jak potwierdzono 40 przypadków zakażenia wirusem świńskiej grypy typu

(H1N1). U większości chorych, w tym ośmiu uczniów nowojorskiego liceum, grypa ma łagodny przebieg, hospitalizacja była konieczna w przypadku jednej osoby. Sekretarz bezpieczeństwa krajowego Janet Napolitano porównała oficjalny alarm w związku z grypą do ogłoszenia stanu gotowości na wypadek huraganu. „Nie znaczy to jednak, że huragan na pewno uderzy” – uspokajała. Uspokaja też Centrum Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) i poucza, jak uniknąć zakażenia: „Myl ręce (mydłem i ciepłą wodą, przez co najmniej 20 sekund), dbaj o zdrowie, dużo śpij, zażywaj ruchu, panuj nad stresem, przyjmuj dużo płynów i pożywne posiłki, unikaj kontaktu z chorymi”.

W przeszłości dochodziło już w USA do przypadków zakażeń świńską grypą między ludźmi. W roku 1976 zmarł jeden z czterech chorych żołnierzy w bazie Fort Dix w New Jersey. W całym kraju na świńską grypę zapadło wtedy około 200 osób. Rząd przygotowywał obywateli do wybuchu wielkiej ogólnokrajowej epidemii, a ówczesny szef CDC zarządził wartość 137 milionów dolarów akcję szczepień. Ku konsternacji medyków wirus zniknął jednak po półtora →

GRYPA NIEJEDNO MA IMIĘ

Grypa to silnie zakaźna choroba układu oddechowego wywołana przez trzy odmiany wirusa oznaczane literami A, B i C. Poważne zachorowania powodują wirusy A i B. Epidemie i pandemie grypy wywoływały wirusy odmiany A, którą dzieli się jeszcze na typy ze względu na rodzaje białek otaczających materiał genetyczny – hemaglutyninę (H) i neuraminidazę (N). Stąd właśnie oznaczenia takie jak H1N1. Najważniejszą cechą wirusa grypy jest jego duża zmienność genetyczna – częste mutacje sprawiają, że przejście choroby zwykle nie daje choremu długiej odporności. Wirus odmiany A ma też zdolność wykonywania tak zwanych skoków antygenowych – gdy do jednej komórki dostaną się wirusy różnych typów, może nastąpić wymieszanie ich materiału genetycznego zapisanego w RNA i powstanie nowego, nierozpoznanego przez układ odpornościowy wirusa.

Rozpowszechnienie grypy wśród ludzi jest ubocznym skutkiem udomowienia świń i drobiu, u których również występuje wirus grypy, a jego mutacje powodują od czasu do czasu przekroczenie bariery gatunkowej i wymieszanie się materiału genetycznego wirusów ptasich, świńskich i ludzkich. W ten sposób mogą powstać wyjątkowo zjadliwe szczepy, takie jak ten, który wywołał hiszpankę. Niedawno stwierdzono, że w jego przypadku jedną z głównych przyczyn śmierci zakażonych była niezwykle gwałtowna reakcja układu odpornościowego. Śmiertelność hiszpanki ocenia się na trzy–pięć procent. W przypadku zwykłej grypy śmiertelność wynosi około 0,1 procent. Zwykle najbardziej zagrożeni są ludzie po 65. roku życia.

Pandemie grypy

- 1889–1890 – grypa rosyjska to pierwsza pandemia tej choroby, o której mamy szczegółowe informacje. W jej wyniku zmarło około miliona osób. Część ludzi, którzy ją przeszli, nie zapadła później na hiszpankę. Wywołał ją prawdopodobnie wirus podtypu H2N2.
- 1918–1920 – hiszpanka była największą pandemią w dziejach ludzkości. Zachorowało ponad pół miliarda osób, zmarło od 50 do 100 milionów. Przebieg choroby był wyjątkowo gwałtowny, umierali głównie ludzie między 20. a 40. rokiem życia. Pandemię wywołał wirus H1N1.
- 1956–1958 – grypa azjatycka rozpoczęła się w Chinach i zabiła od jednego do czterech milionów osób. Była mieszańką genów grypy ludzkiej i ptasiej. Wywołał ją wirus typu H2N2.
- 1968–1969 – grypa hongkońska była mutacją poprzedniej pandemii. Pochłonęła około miliona ofiar, jednak miała stosunkowo łagodny przebieg. Wywołał ją wirus typu H3N2.

Szczepionka za cztery miesiące

Minister zdrowia nie wie, ile jest w polskich szpitalach leków przeciw świńskiej grypie ani ile masek dostaną Polacy. A przecież ta grypa wygląda na bardziej niebezpieczną od znanych do tej pory

Kiedy świńska grypa dotrze do Polski?

Paweł Grzesiowski: Polska nie jest na głównej trasie przelotowej z Meksyku, ze względu na kryzys mniej ludzi podróżuje, dlatego będziemy jednym z ostatnich krajów, w których choroba się pojawi. Wirus przyjdzie raczej z któregoś kraju w Europie.

Dlaczego świńska grypa jest tak groźna?

– Wcześniej wirus świń nie przenosił się między ludźmi. Tego zawsze się baliśmy – że zwierzęca odmiana wirusa przełamie barierę międzygatunkową i przeniesie się na człowieka. A ten, o którym mowa, jest kombinacją genetyczną czterech typów wirusa grypy: dwóch świńskich, ptasiej i ludzkiej.

Czy ta grypa ma jakieś specyficzne objawy?

– Nie. Zaczyna się od łagodnego przeziębienia i bólów mięśni, a może się skończyć ciężką niewydolnością oddechową. Ale teraz jest już po sezonie grypowym, więc jeśli ktoś zachoruje, a był w krajach, gdzie wirus świńskiej grypy występuje, powinien to potraktować szczególnie poważnie.

Jak możemy się uchronić przed zachorowaniem?

– Na pewno konieczna jest izolacja osób z objawami grypy, zachowywanie higieny. No i ochrona dróg oddechowych za pomocą maseczki lub filtra.

Czy noszenie masek rzeczywiście chroni?

– Grypa nie zarażamy się drogą powietrzną jak w przypadku na przykład gruźlicy, ale kropelkową. Wirus znajduje się w ślinie lub śluzie, które osiadają na masce, dzięki czemu nie przedostają się do organizmu człowieka. Ale i taka maska po pewnym czasie staje się zakażona. Najcieńszą, fizeolinową, powinno się zmieniać po dwóch–trzech godzinach używania. Najbardziej profesjonalne, z filtrem, można nosić nawet tydzień. Ale nie ma potrzeby robić wielkich zapasów maseczek czy leków.

Kiedy uda się opracować szczepionkę na tę chorobę?

– Jeśli zapadną takie decyzje, to w ciągu czterech miesięcy. Samo wyhodowanie zarodków kurzych używanych do produkcji zajmie sześć–osiem tygodni, a trzeba jeszcze specjalnie „przebroić” wirusa. Zajmuje się tym WHO, które wytypowany szczep przesyła koncernom farmaceutycznym do produkcji szczepionek.



Paweł Grzesiowski
– kierownik
Zakładu Profilaktyki
Zakażeń

– choć świńska – dla świń jest niegroźna. Jej wirus znacznie różni się od ludzkiego



Biolog z San Diego ma od kilku dni pełne roboty. Pacjentów z objawami grypy bada na południu USA szczególnie dokładnie



Kamery termowizyjne na lotnisku w Tokio wylapują pasażerów z gorączką. Ostatnio były używane w czasie epidemii ptasiej grypy

→ miesiąca bez śladu, a uzyskana napędce szczepionka wywoływała powikłania, w kilku przypadkach śmiertelne.

Wiemy, że niewiele wiemy

Po raz pierwszy świńską odmianę wirusa H1N1 wyodrębniono w 1930 roku. Epidemie grypy u świń są cykliczne i przemysł hodowców od lat radzi sobie z nimi bez problemów. 25 procent świńskiej populacji przechodzi przez H1N1. Umieralność oscyluje między jeden a cztery procent. Człowiek nie może się od świni zarazić grypą przez konsumpcję wieprzowiny poddanej obróbce termicznej (co najmniej 70 stopni Celsjusza).

W latach 2005–2008 CDC odnotowała 12 przypadków świńskiej grypy wśród ludzi. Chorych mogło być o wiele więcej na całym świecie, ale nie sposób tego ustalić, bo objawy nie różnią się niczym od ob-

jawów „zwykłej” grypy, a większości chorych nie testuje się przecieć na rodzaj wirusa.

Od 1976 roku wskutek zakażenia świńską odmianą wirusa grypy na świecie zmarły oficjalnie 24 osoby. Poza żołnierzem z Fort Dix 32-letnia kobieta z Wisconsin, która zaraziła się wirusem na targach rolnych (w 1988 roku). Pozostałe 22 przypadki to ostatnie ofiary w Meksyku. WHO nie potrafi na razie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego u chorych w Meksyku grypa ma tak ostry przebieg i tak często kończy się śmiercią. Teorii jest kilka:

– genetyczny kod meksykańskiej odmiany wirusa typu H1N1 jest wyjątkowy (wystarczy różnica jednego aminokwasu);

– ze względów sanitarnych Meksykanie są bardziej podatni na różne pogrypowe infekcje, jak zapalenie płuc;

– tamtejszy H1N1 „współdziała” z innym niezidentyfikowanym jeszcze mikroblem.

Poza oficjalnymi 22 zgonami z podejrzeniem świńskiego wirusa zmarło w Meksyku około 150 osób, a zachorowało ponad półtora tysiąca. Od połowy marca służby medyczne notowały wzrost zachorowań na grypę. To, że przyczyną jest świński wirus, laboratorium w Kanadzie potwierdziło dopiero 23 kwietnia. W Meksyku zamknięto szkoły, odwołano imprezy masowe i wydano sześć milionów maseczek. Dla kraju nękanego wojną narkotykową epidemia może oznaczać chaos i gospodarczą katastrofę.

Epidemiolodzy przyznają, że nie umieją przewidzieć, co będzie dalej. Wirus grypy szybko ewoluuje. Nie wiadomo jeszcze, co czyni tę odmianę tak złośliwą i w jakich warunkach najszybciej się rozprzestrzenia. Władze Meksyku nie są nawet w stanie ustalić, gdzie doszło do pierwszego zakażenia. Wirus równie dobrze może doprowadzić do światowej epidemii, jak nagle zniknąć, tak jak w 1976 roku w USA. – Maciej Jarkowicz

KRAJ

Finisz z posłizgiem

Po 5 maja prawie 300 asesorów nie będzie mogło wydać wyroku

W PAŹDZIERNIKU 2007 roku Trybunał Konstytucyjny uznał, że pełnienie funkcji sędziów przez asesorów jest sprzeczne z konstytucją. Na ich oficjalną nominację na sędziów dał czas do 5 maja tego roku. W kraju orzekało wtedy kilka tysięcy asesorów, którzy stopniowo zostawali sędziami. W piątek, 24 kwietnia prezydent nominował kolejną grupę – tym razem aż 300 asesorów. Na to samo czeka ostatnich 290. Od 5 maja nie mogą wydawać wyroków i nie wiadomo, kiedy będą nominowani – termin nie jest wyznaczony. – iggy

Złamał główkę na medal

Polak mistrzem świata w sudoku

WORLD SUDOKU CHAMPIONSHIPS to najbardziej prestiżowe zawody miłośników tych łamigłówek. W tym roku odbyły się w Żylinie na Słowacji. Startowano indywidualnie i zespołowo. Wśród „samotników” wygrał student politechniki z Krakowa, 22-letni Jan Mrozowski – trzykrotny mistrz Polski w sudoku. Pokonał ponad 130 przeciwników z 28 państw, w tym 6 kolegów i jedną koleżankę z Polski. Za Polakiem na podium stanęli Serb i Czech. – aj

Rodacy, do boju!

Nowa strategia rządu to wysłanie Polaków za granicę

RZĄD CHCE WIDZIEĆ jak najwięcej rodaków pracujących w międzynarodowych instytucjach. W samej Komisji Europejskiej do 2010 roku pracę może znaleźć 350 osób z Polski. Chcemy szybko obsadzić przysługujące nam stanowiska kierownicze i dyrektorskie, z czym dotąd był problem. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej zapewnia, że uzyskano zgodę KE na organizację specjalnie dla Polaków dodatkowego konkursu rekrutacyjnego. Impulsem do działania jest przypadek Włodzimierza Cimoszewicza – rekomendowany przez rząd okazał się mocnym kandydatem na sekretarza generalnego Rady Europy (Jak się żyje Europolaikom – s. 23). – apa

Eurosieroty do przedszkola

Praca za granicą to prawie jak rozwód

JEŚLI JEDNO Z RODZICÓW pracuje za granicą, dziecko będzie traktowane jak wychowywane przez samotną matkę lub ojca, co daje mu pierwszeństwo w przyjęciu do przedszkola – nad takimi zmianami w przepisach pracuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Wystarczy, że rodzic złoży oświadczenie, w którym wyjaśni swoją sytuację. – maza

Hity



Wizyta pary prezydenckiej w Japonii, 7606 wyświetleń



Wizyta w Pucku i Wejherowie, 4365 wyświetleń



Prezydent na premierze filmu „Popieluszek”, 3999 wyświetleń



Prezydent w Afganistanie, 2482 wyświetlenia

Z kanału prezydenta

Kity



Koncerty na rzecz Antyterroryzmu, 432 wyświetleń



Szczyt społeczny w Warszawie, 429 wyświetleń



Order Białego dla kardynała Gulbinowicza, 443 wyświetlenia



Spotkanie z prezydentem Słowacji, 499 wyświetleń

POLITYK W SIECI IGOR RYCIAK

Wideteka prezydenta człowieka

Kanał Lecha Kaczyńskiego w portalu YouTube nie powalił internautów. Ale dla pionierów publika rzadko jest łaskawa

OFICJALNY KANAŁ LECHA KACZYŃSKIEGO w popularnym serwisie z krótkimi filmami wystartował pod koniec stycznia tego roku. Na www.youtube.com/user/wwwprezydentpl trafiło dotąd 28 kilkuminutowych filmów ilustrujących bieżącą aktywność głowy państwa. Filmy dotyczą zarówno wydarzeń standardowych (jak podpisanie nowej ustawy), jak i poważniejszych (praski szczyt USA-Unia Europejska na początku kwietnia tego roku).

Oglądalność jednak nie powala. Liczba wyświetleń filmów waha się od 400 do 7,5 tysiąca. Trudno porównać to z wynikami kanałów innych polityków, bo zwykle takich nie mają. Ale na przykład najpopularniejsze filmy na kanale Janusza Korwin-Mikkego (www.youtube.com/user/UPRTV) ogląda nawet 30 tysięcy osób. W ciągu pierwszego tygodnia nowe filmy były-

go lidera UPR mają więcej kliknięć niż filmy prezydenta po dwóch miesiącach (zdecydowana większość klików nabijana jest tuż po opublikowaniu klipu).

Zdaniem Jana Gałkowskiego, socjologa Internetu z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kanał prezydenta obarczony jest poważną wadą: – Trąci sztucznością. Na odległość widać, że to dzieło specjalistów od PR. Wszystko nazbyt wyreżyserowane. Tymczasem internauci cenią sobie oryginalność, świeżość, pomysłowość. To kanały i strony zawierające takie elementy szybko zdobywają wielką popularność – ocenia Gałkowski.

Wkrótce filmy mogą znaleźć lepsze, czyli mniej spontaniczne, miejsca: 20 kwietnia Kancelaria Prezydenta ogłosiła przetarg na stworzenie zupełnie nowego serwisu internetowego głowy państwa.

Antyterroryzm

MOBILNA TWIERDZA

NIKT Z POLSKICH WŁADZ NIE ma tak opancerzonego samochodu, jaki dostanie ambasador w Pakistanie. Biuro Ochrony Rządu, które odpowiada też za bezpieczeństwo dyplomatów, wzmacnia ochronę polskiej placówki w Islamabadzie. Już od kilku tygodni nikt nie może z niej wychodzić bez osobistej ochrony. Teraz ambasador Krzysztof Dębnicki



Samochód klasy B-6 jeździ na przestrzelonych oponach

otrzyma limuzynę o klasie opancerzenia B-6. Takie auto jest odporne na strzały z broni maszynowej i wybuchy granatów. Po przestrzeleniu opon przejedzie kilkanaście kilometrów (lepiej zabezpieczone samochody klasy B-7 ma tylko prezydent USA). Auto B-6 kosztuje około dwóch milionów

złotych, wydadzą je BOR i MSWiA ze swojej rezerwy. Na świecie jest trzech producentów samochodów tej klasy: Cadillac, BMW i Mercedes. Dwie ostatnie firmy produkują limuzyny z kierownicami z prawej strony, czyli dostosowane do lewostronnego ruchu w Pakistanie. – iggy

Ambasady pod szczególną ochroną Biura Ochrony Rządu:

- AFGANISTAN – potencjalne zamachy angonowane przez talibów
- ANGOLA – wysoki poziom przestępczości
- IRAK – spodziewane zamachy ze strony Al-Kaidy
- KOLUMBIA – uprowadzenia dla okupu, zamachy lewicowej partyzantki
- PAKISTAN – możliwe zamachy ze strony fundamentalistów islamskich

POLSKIE BIBLIOTEKI PRZYJAZNE APOSTOŁOM

12 miejsc do czytania

Jeżeli średnio polska biblioteka odwiedzającym. W filiach tych bibliotek jest miejsce dla 8 czytelników – wynika z badania 500 bibliotek przeprowadzonego przez MG/KRC na zlecenie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Dziennie do biblioteki głównej przychodzą 34 osoby, a do jej filii – 24. – mil

REKLAMA

TYLKO DO 17 MAJA PRZY ZAKUPIE KILKU ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA – PROMOCJA



1. Kler model Ballata (W 030), 2. wielki wybór stolików, stołów i krzeseł, 3. obszerna kolekcja dekoracji ceramicznych i drewnianych, 4. szeroka oferta lamp.

URZĄDZAMY PROMOCJĘ I WNĘTRZA

KLER QUALITY HOME



Jeżowa, sześcioletnia samica

Rozmowę z Jeżową tłumaczył doktor habilitowany Andrzej Zalewski z Zakładu Badań Ssaków PAN

W DUŻYM SKRÓCIE

Ahmadineżad pojednawczo

Prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad zmienia front w sprawie Izraela? Być może. W wywiadzie dla amerykańskich mediów (ABC News) dał do zrozumienia, że jeśli Palestyńczycy i Izraelczycy dojdą do porozumienia w sprawie utworzenia Palestyny, on poprze to rozwiązanie. Czy uznałby Izrael, którego wymazania z mapy kiedyś się domagał – nie wyjaśnił.

Berlusconi głupio

Trwa cykl gaf premiera Włoch Silvio Berlusconi po trzęsieniu ziemi w Abruzji. – Kto nie ma mebli, niech jedzie do Ikei – mówił w czasie ostatniej wizyty w miejscu tragedii. Wcześniej tym, którzy potracili domy, radził, aby czuli się jak na kempingu, a ratującej ofiary lekarce wyznał, że chciałby być przez nią reanimowany.

„Melody” dzielnie

Na statku pasażerskim „Melody” trwała sobotnia impreza, gdy u wybrzeży Somalii zaatakowali go piraci. Nie spodziewali się, że rozbawiony statek odpowie ogniem. I wodą. Jego izraelscy ochroniarze zaczęli strzelać do napastników i polewali ich z sikawek. Przemoczeni piraci uciekli.

Prostytutki pomysłowo

Kryzys uderza, rynek reaguje. W niemieckim sektorze usług seksualnych trwa rewolucja marketingowa. Wprowadzane są karty lojalnościowe, zniżki dla wybranych grup zawodowych (kierowców) czy wiekowych (seniorów), a nawet autobusy dowożące na miejsce. Niemcy to jeden z pięciu krajów UE, gdzie domy publiczne są legalne.

PTAK TYGODNIA:

Sęp zmienił prawo (unijne!)

GROZIŁO IM WYGINIĘCIE. SĘPY HISZPAŃSKIE umierały z głodu, od kiedy europarlamentarzyści w obawie przed chorobą wściekłych krów nakazali rolnikom usuwanie padliny z pól. W poszukiwaniu jedzenia sępy latały coraz dalej na północ – jeden z nich był ostatnio widziany na przystanku autobusowym w Brukseli. Wysepił swoje. Od 24 kwietnia rolnicy nie muszą sprzątać padliny.



Wybory w czasach kryzysu

Premier Johanna Sigurdardottir objęła rząd w styczniu, gdy zamieszki zmusiły poprzedni rząd do odwołania. Teraz bez problemu wygrała wybory.

KOBIETY SPRZĄTAJĄ W ISLANDII

DO URN POSZŁO AŻ 85 PROCENT UPRAWNIONYCH do głosowania. 25 kwietnia Islandczycy wybrali partię Johanny Sigurdardottir – premier mianowanej po to, by zrobiła porządek.

Socjaldemokraci wygrali wybory po 18 latach rządów prawicy. W koalicji z Zielonymi zdobyli 34 z 63 miejsc w parlamencie. Sukces zawdzięczają głównie popularności Sigurdardottir, pierwszego szefa rządu, który przyznaje się do homoseksualizmu. 66-let-

nia polityk weteranka (jest najdłużej zasiadającym w parlamencie posłem) objęła władzę w styczniu, po tygodniach zamieszek spowodowanych przez kryzys gospodarczy. Prawicowy premier Geir Haarde nie był wtedy jedynym mężczyzną, który odszedł w niesławie. Kobiety stanęły też na czele dwóch największych banków – Glitner i Landsbanki – a jeden z ministrów komentował: „Mężczyźni zrobili bałagan, kobiety muszą sprzątać”. Zapowiada się ostre sprząkanie – prawie połowę gabinetu Sigurdardottir stanowią kobiety. – *joa*

DOBRA PRASA

Chwalą Polskę

Polska radzi sobie z kryzysem gospodarczym, ponieważ zawierzyła wolnemu rynkowi – piszą zachodnie media

„WASHINGTON TIMES” PRZECIstawia działania polskiego rządu temu, co robi gabinet Baracka Obamy: „Polska obniża wydatki budżetowe, podczas gdy Obama zwiększył je o 32 procent”. Według dziennika właśnie dlatego Polska – prawdopodobnie jako jedyny kraj w Europie – zanotuje wzrost gospodarczy w 2009 roku. Tabloidowy „Washington Times” jako przykład mądrej walki z kryzysem podaje również obniżkę najwyższej stawki podatkowej w Polsce z 40 do 32

procent [zdecydował o niej poprzedni rząd trzy lata przed kryzysem – przyp. red.].

Bez takiego entuzjazmu, ale wciąż optymistycznie pisze o Polsce „The Economist”. W tekście „Inna niż sąsiedzi” tygodnik porównuje Polskę z Koreą Południową: „Tak jak ten azjatycki kraj Polska pozwoliła zapikować swojej walucie, jednocześnie unikając rozdmuchanego deficytu budżetowego”. Tygodnik chwali polski bank centralny, że zawczasu udało mu się ograniczyć zaciąganie kre-

dytów w obcych walutach, co dziś jest największym problemem Węgrów. Autor nie zapomina o rosnącym w Polsce bezrobociu i o spadającym eksporcie, lecz podsumowuje, że Polska na tle regionu wygląda naprawdę dobrze.

Oba teksty wskazują, że sukces polskiego rządu leży w powstrzymaniu się od dramatycznych interwencji w gospodarce, ale tylko „The Economist” sugeruje, że może to być efekt uboczny lęku przed jakimkolwiek działaniem. – *luc*

Pechowy rejs

CHIŃCZYCY NIE ODKRYLI AMERYKI

REPLIKA XVI-WIECZNEJ chińskiej dżonki zatonęła 48 kilometrów od celu epickiego rejsu, który trwał 10 miesięcy. U wybrzeży Tajwanu 16-metrową, trójmasztową „Księżniczkę Tajpej” przeciął na pół 10-krotnie większy kontenerowiec. Załoga przeżyła.

Tak zakończyła się próba udowodnienia tezy kilku pekińskich



Załoga dżonki przeżyła, ale nie udowodniła, że to nie Kolumb był pierwszy

historyków, że już 600 lat temu na takiej właśnie dżonce chiński admirał Zheng He popłynął do Ameryki i z powrotem. Współczesna „Księżniczka” została wybudowana z zastosowaniem materiałów i technik znanych w XVI wieku. Na Pacyfiku przetrwała dziesięć sztormów. A tu taki pech na koniec. Czyli jednak Kolumb był pierwszy. – *luc*

Polityka prorodzinna

OJCIEC WSZYSTKICH PARAGWAJCZYKÓW

BYŁY BISKUP, A DZIŚ PREZYDENT Paragwaju przyznał się do jednego nieślubnego dziecka. Trójka czeka w koleje. – Jestem ojcem pięcioletniego chłopca – wyznał dwa tygodnie temu prezydent Paragwaju Fernando Lugo. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie

to, że dziecko zostało spłodzone, gdy Lugo był jeszcze katolickim biskupem. Lugo, który rok temu wygrał wybory pod hasłami odnowy moralnej, w wystąpieniu telewizyjnym poprosił rodaków o wybaczenie i tłumaczył, że jest tylko człowiekiem i „nic, co ludzkie, nie jest mu

obce”. Dziś już trzy kobiety twierdzą, że Lugo jest ojcem ich dzieci. Jedno z nich nosi imiona Jan Paweł – na cześć polskiego papieża. Opozycja nazywa prezydenta „ojcem wszystkich Paragwajczyków” i domaga się jego dymisji. – *luc*

Przegrała, bo była za cienka



Niewiele brakowało, a wybrano by ją spośród siedmiu tysięcy kandydatek i 32 finalistek. 20-letnia Stephanie Naumoska nie została jednak królową piękności Krainy Kangurów, bo posypały się na nią gromy: „Jest zbyt koścista”. Zbyt? Rzecz gustu. Naumoska ma 180 cm wzrostu i waży 49 kg. Mówi, że odżywia się zdrowo – jednak przeciwnicy anorektycznego kanonu piękna nie wierzą. Kandydatką Australii na Miss Universe została Rachael Finch, która nie jest chuda, ale za to musi się pozbyć okropnego akcentu z Queensland.

REKLAMA

Żyje się lepiej, kiedy możesz wyrównać finansowe górki i dołki

VISA
4000 1234 5678 9010
09/08 01/12
KARTA PRZEDPŁACONA

i wygrać 50 000 zł

Płacenie kartą Visa za codzienne i niecodzienne zakupy jest nie tylko wygodne i pozwala korzystnie rozplanować wydatki w czasie, ale też codziennie daje możliwość wygrania atrakcyjnych nagród. Teraz płacąc kartą Visa, masz szansę na jedną z trzech nagród w wysokości 50 000 zł, aparaty Kodak, telefony Samsung, iPody oraz torby sportowe Visa. Szczegóły promocji na www.visa.pl

Europarlament – instrukcja obsługi

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie wiadomosci.wp.pl



INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY

BIZNES

Co mówią
liczby

34,2 tys. złotych

będą zarabiać polscy europostulowie, bo od czerwca pensje wszystkich europarlamentarzystów będą jednakowe (po 7,6 tysiąca euro na głowę). Do tej pory Polacy dostawali 2,6 tysiąca euro miesięcznie (czyli 11,7 tysiąca złotych). Nowe stawki najmniej spodobały się Włochom, którzy dostawali dotąd 13 tysięcy euro miesięcznie. – mil

0 złotych

„kosztuje” połączenie z telefonu stacjonarnego na stacjonarny za pośrednictwem nowego serwisu Reklamofon.pl. Ale aby rozmawiać, trzeba cały czas patrzeć na wyświetlane na komputerze reklamy i co kilkadziesiąt sekund klikać w zegar pokazujący czas rozmowy. Do tego gdy zerwie się połączenie w sieci, system zrywa połączenie telefoniczne. – szczep

Kryzys i Pierwsza Komunia

SZCZEPIONKA W PREZENCIE

W KRZYŚCIE NA PIERWSZĄ KOMUNIĘ ZAMIAST kupować drogie zabawki, rowery czy biżuterię, coraz częściej decydujemy się na prezenty bardziej praktyczne. Pod wpływem kampanii firm farmaceutycznych część osób decyduje się kupić dziecku szczepionki, których nie refunduje Ministerstwo Zdrowia. Szczepionkę na pneumokoki czy meningokoki (koszt od 80 złotych) można kupić w każdej aptece, konieczna jest jednak recepta. Takim prezentem nie możemy jednak zrobić dziecku niespodzianki, bo najpierw trzeba pójść z nim do lekarza, który wykona badania kwalifikujące do szczepień. Coraz popularniejszą jest też prezentowanie dziecku wyjazdu na kolonie lub kursu językowego. – mil

Prezent praktyczny aż do bólu. Tylko jakie życzenia dziecku złożyć?



Na Służewcu właśnie ruszył siedemdziesiąty sezon wyścigów

Na 150 torach świata przegrywa się rocznie ponad 150 tysięcy gonitw. Tegoroczne plany Służewca to zaledwie 514 gonitw

WYŚCIGI KONNE JAN ZAWISZA*

Kulawy galop

Na całym świecie wyścigi konne przynoszą gigantyczne zyski. Z wyjątkiem Polski

OD OŚMIU LAT USTAWOWĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za rozwój wyścigów i hodowli koni ponosi Polski Klub Wyścigów Konnych, który w imieniu Skarbu Państwa władą torem na warszawskim Służewcu. Rok temu spółka Totalizator Sportowy na mocy 30-letniej umowy z PKWK przejęła dzierżawę tego terenu i organizację gonitw. Prowadząc jednocześnie dochodowy totalizator wyścigowy, TS postanowił finansować koński interes. Ale już w pierwszym roku działalności spółka utopiła na Służewcu ponad 10 milionów złotych. Wynik ten szokuje nawet najtęższych fachowców. – Nie widać, aby stronom umowy przyświecał jasny cel, którym powinien być intensywny rozwój wyścigów – ocenia Marek Przybyłowicz, prezes zarządu spółki Służewiec – Tory Wyścigów Konnych w latach 1998–2001.

Niedowidzący i głusi sędziowie

Jedną z istotnych przyczyn fatalnego stanu hodowli wyścigowej branży jest brak działań PKWK, które pozwoliłyby podnieść w świadomości społecznej wiarygodność gonitw. Jej fundament budują niezależni i rzetelni sędziowie wyścigowi. Tymczasem członkowie najwyższego gremium sędziowskiego (Komisji Technicznej) przymykają oko nawet na wydarzenia skandaliczne. Przykładowo w ubiegłym sezonie w mocno podejrzanych okolicznościach porażkę poniosła uznana w oficjalnym programie wyścigów za faworyta dnia klacz Kaverra. Szacowna komisja mimo ostрых protestów widzów zatwierdziła wynik gonitwy, odmawiając choćby przesłuchania doświadczonej, ale „zadziwiająco nagle nieudolnej” amazonki. Innym razem sędziowie odmówili ukarania trenera, którego koń przybiegł daleko za stawką, ponieważ musiał wziąć udział w gonitwie wkrótce po przebyciu operacji chirurgicznej pozbawiającej go męskości.

* Autor jako ekspert wyścigowy współpracował obowiązkowo od 2001 roku ustawo o wyścigach konnych

Fatalną ocenę pracy sędziów potwierdził niedawno w prawomocnym orzeczeniu sąd rejonowy dla Warszawy-Mokotowa, który wytknął, że komisja sędziowska, nakładając na jednego z trenerów karę, nawet go nie przesłuchała. Nadzorujący PKWK minister rolnictwa nic sobie z tego wszystkiego nie robi.

Zwieszony łeb konia

Służewiecka pula nagród w gonitwach wynosi w tym sezonie 5,3 miliona złotych. Na jednego startującego spośród ogólnej liczby 1100 koni przypada zatem przeciętnie 4118 złotych – znacznie poniżej średniej światowej, która wynosi około 10 tysięcy euro.

W tej sytuacji rodzime stadniny koni pełnej krwi angielskiej ograniczają ich hodowlę, a rynek właścicieli zaczyna zamierać. Potencjalni sponsorzy ze względu na złą reputację wyścigów starają się omijać Służewiec szerokim łukiem. Na promocję wyścigów PKWK w 2007 roku wyłożył zaledwie 25 tysięcy złotych, rok wcześniej mniej niż 10 tysięcy. Programy warszawskich wyścigów sprzedawane są w oszałamiającej sieci... ośmiu punktów poza torem.

Widok konia w galopie potrafi urzec niczym uśmiech Giocondy. Czterodniowy mityng w Melbourne entuzjzmował ostatnio 400 tysięcy widzów, a pięciodniowy Royal Ascot w Anglii – blisko 300 tysięcy. Tymczasem średnia frekwencja na Służewcu nie przekracza... kilkuset osób (wliczając pracowników stajni z wianuszkami ich rodzin). W tym samym czasie szejk Mohammad bin Rashid al-Maktoun spokojnie inwestuje w budowę nowego toru wyścigowego w Dubaju miliard dolarów! Nie można zatem się dziwić, że naszym koniom kompletnie przestało już być do śmiechu.

Prawo konkurencji

ŻŁE ZAPROJEKTOWALI, A TERAZ SIĘ PRYZNAJĄ

DO URZĘDU OCHRONY KONKURENCJI i Konsumentów zgłasza się coraz więcej firm, które informują, że wyprodukowały produkt niebezpieczny. W 2004 roku przedsiębiorcy zgłosili 15 takich produktów, w 2008 roku już 104. W tym roku będzie ich zapewne jeszcze więcej. – To konsekwencja coraz większej świadomości firm. Za niezgłoszenie wadliwego produktu grozi im nawet sto ty-

się złotych kary – tłumaczy Aneta Styrnik z UOKiK. Wśród wadliwych produktów najwięcej jest samochodów i motocykli. Firmy informują nawet o takich towarach, które nie są szkodliwe. Na przykład telefon Samsung SGH-C450 został zgłoszony, bo – jak mówią normy prawne – emituje zbyt wysoką częstotliwość fal radiowych. Ale badania naukowe nie potwierdziły ich szkodliwości. – mil

PRYWATYZACJA

Akcje będą sprzedawać jak obrazy

Ministerstwo Skarbu chce przyspieszyć prywatyzację, dlatego wprowadza jej nowy model

Prywatyzacja na w tym roku przyniesie budżetowi państwa od 10 do 12 miliardów złotych – wynika z planów resortu skarbu



RESORT CZĘŚĆ FIRM CHCE SPRZEDAĆ W FORMIE aukcji publicznej. To oznacza, że najpierw w prasie pojawi się ogłoszenie o terminie i miejscu aukcji, a potem inwestorzy wpłacą wadium. Sama licytacja będzie podobna do aukcji dzieł sztuki czy koni rasowych. Inwestorzy ustnie będą podbijać cenę, zaczynając od ceny wywoławczej. A gdy prowadzący licytację trzykrotnie wymieni najwyższą zaofertowaną stawkę, spółkę uważa się za sprzedaną (oczywiście inwestor musi jeszcze podpisać umowę kupna udziałów).

W tym roku pod młotek trafi 68 spółek. Wśród nich wydawnictwo Wiedza Powszechna, kielecka Agroma (zajmuje się handlem maszynami rolniczymi) czy Gliwicka Agencja Turystyczna (zarządza domami wypoczynkowymi w całym kraju oraz wycieczkami narciarskimi w Szczyrku, Korbielewie i Lesku). – iggy

REKLAMA

5 Cięć

DROGA KU OSZCZĘDNOŚCI

Traktat o pięciu sekretach oszczędności zalecających na wypadek, gdybyś żył w ciekawych czasach.

Wiele jest sposobów wejścia na ścieżkę oszczędności, jednak pięć z nich zasługuje na szczególną uwagę w czasach, które jedni Mistrzowie nazywają Czasami Zaciśniętego Pasa, inni zaś – Ciekawymi Czasami. Właściwe zrozumienie tej filozofii jest łatwiejsze, gdy nazwiemy ją Pięć Cięć.

Cięcie Pierwsze pozwala w praktyce osiągnąć magiczną liczbę nawet 6 960 minut do wszystkich sieci, a droga doń prowadzi przez pakiet Wszyscy.

Cięcie Drugie pozwala na wypełnienie rozmową do 84 000 dodatkowych minut, a droga doń to pakiet 5 Numerów w Plusie i na Stacjonarne.

Cięcie Trzecie pozwala skupić się na rozmowach z jednym numerem



w Plusie, i to nawet bez limitów, a drogę doń wskazują minuty w ramach usługi Wybrany Numer.

Cięcie Czwarte pojawia się z nadejściem Wieczorów i Weekendów, a znaczy tyle, co nawet 43 200 minut w całej sieci Plus.

Cięcie Piąte pozwala toczyć rozmowy do 14 400 minut, a sztukę tę doskonale można w pakiecie Wszyscy w Plusie.

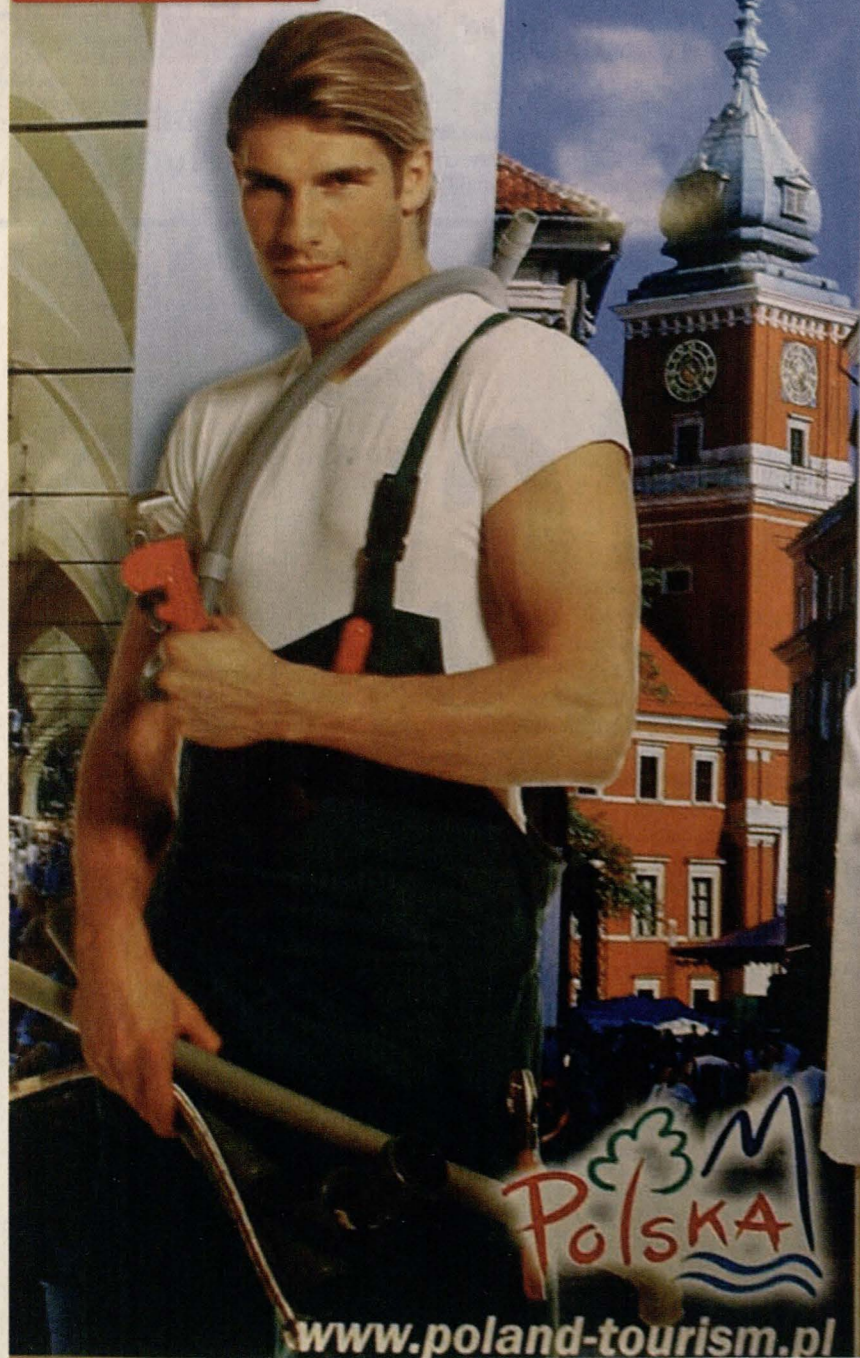
W praktykowaniu drogi ku oszczędności przydatną będzie Nokia 6210 Navigator, klasyczny slider z szybką i prostą nawigacją GPS, w harmonii z superszybkim Internetem i aparatem 3,2 MPix.

Jeśli zachowasz w umyśle również świadomość, że Plus jest największą siecią komórkową w Polsce, wówczas będziesz mógł uznać się za prawdziwie oświeconego.

Plus

RAZEM LEPIEJ

POLOGNE
BREUX



www.poland-tourism.pl



WINO, KOBIETY I ŚPIEW

Walce Johanna Straussa dała Europie oczywiście Austria. Polska, wchodząc do Unii Europejskiej, wniosła w wianie wino owocowe, najlepsze sekretarki i słowiańską duszę

DOBRE PAMIĘTAM IMPREZĘ, NA KTÓREJ ZEBRALI SIĘ EKSPACI z całej Warszawy. Było to na krótko przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Siedziałem obok Holenderki i Brytyjki narzekających cały czas na Polskę. W końcu nie wytrzymałem i powiedziałem: „Wkrótce będziemy w jednym klubie?”. „I co wy do tego klubu wniesiecie?” – odparły pogardliwie – wspomina Marcin Meller, szef magazynu „Playboy”, a ostatnio także ambasador wyborów do euro-parlamentu walczący o wyższą frekwencję wyborczą.

No właśnie, co? – pomyślałem, i to pytanie zadaje sobie do dziś. Na pewno daliśmy Europie piękne kobiety – podsumowuje naczelny „Playboya”.

Armia sekretarek

Gdy pięć lat temu, 1 maja 2004 roku, wstępowaliśmy do UE, jednym z gorących tematów były stanowiska w unijnych instytucjach. Ten łakomy kąsek wcale nie okazał się jednak łatwy do przelknięcia. Mimo wielu konkursów i naborów unijnego biura rekrutacyjnego (EPSO) Polska ma obsadzone zaledwie 75 procent przypadającej jej puli.

Wciąż nie mamy człowieka na jednym z najważniejszych stanowisk, jakim jest dyrektor generalny w Komisji Europejskiej, i w minimalnym stopniu wykorzystujemy przypadające na Polskę funkcje kierownicze. Puli przysługujących nam stanowisk naczelników wydziałów wykorzystujemy zaledwie w 30 procentach. A to na tym właśnie poziomie przygotowuje się większość unijnych decyzji, naczelnicy mają więc realny wpływ na konkretne działania wspólnotowe.

Za to polska pula blisko 1800 etatów „pracowników merytorycznych” wypełniona jest przede wszystkim sekretarkami. Tak jak Portugalczycy w unijnych instytucjach zdominowali posady kierowców, Włosi są najlepszymi kawiarniami parzącymi espresso w barach całego dysyryktu eurokratów, tak Polskę ceni się za profesjonalne i często wykształcone ponad standardowe wymagania sekretarki. Inna rzecz, że taka sekretarka może w Brukseli zarobić nawet cztery tysiące euro, czyli więcej niż minister w Polsce.

Magistrowie na zmywaku

To, że celujemy raczej w niższe stanowiska, nie dotyczy tylko europejskich instytucji. Wielka część z około dwóch milionów Polaków pracujących w krajach UE to *global cosmopolitans* – dobrze wykształceni, znajdujący pracę na eksponowanych stanowiskach w międzynarodowych firmach. Za to wielu to świeżo upieczeni magistrowie, bezrobotni w kraju, lądujący w Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Włoszech na posadach kelnerów, pomywaczy, pomocników na budowach czy złotych rące przy remontach. – Niektórzy z nich próbują wrócić, ale jeśli w CV mają pracę w barze lub opiekę nad dzieckiem, to wygląda nie najlepiej. To jest migracyjna pułapka polegająca na podwójnej

marginalizacji zawodowej. W kraju i za granicą – tłumaczyła profesor Krystyna Iglicka, polska demograf z Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, na wykładzie wygłoszonym w londyńskim University College.

Odpył młodych ludzi zaprzepaszczających na zmywaku lata wykształcenia powinien być dla polskiego społeczeństwa dzwonkiem alarmowym. Dla Europy tymczasem oznaczać może gong obwieszczający nowe otwarcie.

– Podarowaliśmy krajom UE demograficzny zastrzyk. Zasililiśmy ją jako szósty co do wielkości, 38-milionowy kraj i oddaliśmy tysiące młodych ludzi naszego demograficznego wyżu lat 80. To wielki kapitał ludzki – uważa Aleksander Smolar, prezes Fundacji imienia Stefana Batorego.

Na tym nie koniec unijnego zysku. Dyrektor Centrum Strategii Europejskiej „demosEuropa” Paweł Świeboda tłumaczy: – To, czego tak obawiała się Unia Europejska, przyjmując Polskę, czyli napływ taniej siły roboczej, okazało się leczniczą pigułką globalizacji. Konkurencyjność naszych pracowników i firm wymusiła bowiem na starych członkach UE nowe myślenie o rynku pracy.

Reklamowany polski hydraulik nie tylko przepchał kran, ale także udrożnił działania rządów, które o konkurencyjności europejskiego rynku pracy wobec amerykańskiego czy azjatyckiego dotychczas głównie mówiły. W efekcie po pięciu latach od przyjęcia Polski do UE już tylko dwa kraje – Niemcy

i Austria – nie otworzyły całkowicie swoich rynków pracy dla Polaków.

Drużyna dyrektywy

Wsparciem dla podboju starej Europy przez pracowników z nowych krajów była przyjęta przez Parlament Europejski w 2006 roku dyrektywa usługowa. Silnie popierana przez polskich eurodeputowanych zapewniła swobodę świadczenia usług w UE.

– Poprzez takie dyrektywy Polska wzmacnia obóz biedniejszych i mniejszych krajów Unii. Występuje w obronie tych, o interesy których nie chcą zabiegać największe państwa Wspólnoty – mówi Jacek Safuta, dyrektor biura Parlamentu Europejskiego w Polsce.

I nawet jeśli polscy eurodeputowani to także eurosceptycy wystawiający biało-czerwone flagi na pulpitych, by demonstrować odrębność narodową, organizując wystawę porównującą aborcję do Holocaustu czy wychwalając zasługi generała Franco, to opinia wichrzyli nie przyćmiła ważnych polskich inicjatyw. Choćby tej Marcina Libickiego (wówczas PiS) w sprawie Gazociągu Północnego. Przygotowane przez niego sprawozdanie stało się podstawą przyjęcia przez europarlament rezolucji domagającej się analizy skutków budowy gazociągu dla ekosystemu Morza Bałtyckiego. Tym samym Polsce udało się narzucić unijną kontrolę nad niekorzystnym dla tej części Europy niemiecko-rosyjskim projektem gazowym.

Polscy eurodeputowani walczyli także o obniżenie kosztów roamingu w międzynarodowych rozmowach telefonicznych (Jerzy Buzek, PO), wprowadzenie cel na mrożone truskawki z Chin (Janusz Wojciechowski, PSL Piast) czy dyrektywę o VAT obniżającą stawki tego podatku (Dariusz Rosati, SdPI).

– Polska drużyna do Parlamentu Europejskiego wystawiona w 2004 roku przewyższyła unijną średnią – chwali pracę naszych deputowanych Jarosław Będowski, szef Forum Obywatelskiego →

Wprawdzie nie obroniliśmy naszej wódki, ale za to daliśmy Unii wino owocowe





Komunikaty podawane przez policję brzmiały tak sensacyjnie, jakby chodziło o rozbięcie wielkiej, nieznannej organizacji mafijnej. 3 kwietnia dokładnie o godzinie 14 pół tysiąca funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego przypuściło szturm na sto barów i stacji benzynowych w 13 województwach. Na polecenie prokuratury policjanci skonfiskowali 300 automatów do gier hazardowych. – To była jedna z najbardziej skomplikowanych operacji ostatnich lat – stwierdził rzecznik prasowy policji.

Jednym słowem – pełen sukces. Operacja faktycznie była skomplikowana, ale tylko pod względem logistycznym. Synchronizacja działań udało się znakomicie. I tu właściwie sukces się kończy. Do tej pory w sprawie nikt nie został zatrzymany, nikt nie usłyszał zarzutów. Nikt nie ma nawet pewności, czy w ogóle doszło do jakiegokolwiek przestępstwa. O co więc chodzi?

Bandyta w kasynie

Żeby zrozumieć, musimy się cofnąć do roku 2003. Wtedy to Sejm znowelizował ustawę o grach losowych i zakładach wzajemnych. Tak zwane automaty o niskich wygranych zostały uznane za „urządzenia rozrywkowe”. Od tego czasu tradycyjny jednoręki

HAZARD IGOR RYCIAK

Wieloręcy bandyci

Władza zajęła się problemem, który sama wyhodowała. Drobnny hazard to zyski dla fiskusa. I rosnące zastępy uzależnionych graczy

bandyta może stać jedynie w koncesjonowanym kasynie lub salonie gier. „Urządzenie rozrywkowe” może stać w barze, sklepie, na stacji benzynowej, wszędzie z wyjątkiem obszaru położonego bliżej niż sto metrów od szkoły lub kościoła. Posłowie uprosili też metodę opodatkowania takich urządzeń. Za jedną maszynę operator płaci miesięcznie 180 euro (około 800 złotych) podatku niezależnie od obrotu. Tymczasem podatek od jednoręki bandyty w kasynie wynosi 45 procent tego, co w maszynie zostawia gracz (oczywiście w kasynie można wyżej obstawiać, wyższe są też wygrane).

W nowej ustawie pojawiły się też obwarowania. Właścicielami automatów mogą być jedynie koncesjonowani operatorzy (właściciele stacji benzynowych czy punktów gastronomicznych tylko wynajmują

im miejsce). Każde nowe urządzenie musi przejść kontrolę przeprowadzoną przez specjalistów wyznaczonych przez Ministerstwo Finansów, po której jest plombowane i rejestrowane. Ścisłe określona została także definicja automatu o niskiej wygranej. Jedna gra/jeden zakład na takim urządzeniu nie może kosztować więcej niż siedem eurocentów (dziś około 30 groszy), a jednorazowa wygrana nie może wynieść więcej niż 15 euro (około 65 złotych).

Wszystko to było próbą uporządkowania rynku drobnego hazardu, w latach 90. opanowanego przez mafię, zwłaszcza przez gang pruszkowski. Jak zeznawał Jarosław Sokołowski, ps. „Masa”, skruszony gangster i świadek koronny w procesie grupy pruszkowskiej, zyski przestępców z hazardu wynosiły do kilku milionów dolarów miesięcz-

Policja i prokuratura otrąbiły sukces w walce z jednorękimi bandytami. Tyle że nikt nie wie, czy doszło do jakiegokolwiek przestępstwa

nie. Wszystko poza jakąkolwiek kontrolą służb skarbowych. Bossowie „Pruszkowa” zostali skazani na wieloletnie więzienie, ale akurat win związanych z hazardem nie udało się im dowieść.

W ostatnich latach zdawało się, że rynek drobnego hazardu udało się ucywilizować. Automaty działały w większości legalnie, a ich właściciele płacili podatki. Operatorzy automatów (w całym kraju jest 35 takich firm) zdobywali prestiżowe nagrody biznesowe, chwalili się działalnością charytatywną. Mieli czym się dzielić. Polacy pokochali ten rodzaj rozrywki. W całym kraju stoi w tej chwili blisko 45 tysięcy maszyn, w ubiegłym roku gracze wrzucili do nich 8,5 miliarda złotych. Wypłacone wygrane to jakieś 80 procent tej kwoty. A to oznacza, że przychody branży wyniosły około 1,6 miliarda złotych. Zarabiali właściciele barów, zadowolony był też fiskus. Ubiegłoroczne wpływy z samych podatków od maszyn wyniosły ponad 300 milionów złotych (do tego trzeba doliczyć inne podatki, jak VAT czy dochodowy). I wszystko było pięknie, do chwili aż... automaty zaczęła konfiskować policja.

Bandyta w barze?

Stało się to na wniosek Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku. Cały problem polega na tym, że jednorazowo do automatów o niskich wygranych można wrzucić więcej niż przepisowe 30 groszy, a wygrana może być większa niż 65 złotych. A to oznacza – jak podejrzewa prokuratura – że automaty powinny być wyżej opodatkowane (tak jak w kasynie). Więc mielibyśmy tu do czynienia z prymitywnym oszustwem na gigantycznej skali.

– Śledztwo wszczęliśmy w ubiegłym roku, po tym jak wpłynęło do nas zawiadomienie o przestępstwie – mówi prokurator Janusz Kordul, rzecznik białostockiej prokuratury apelacyjnej. Kordul o całej sprawie wypowiada się oszczędnie. – Mogę tylko potwierdzić, że nikomu nie postawiliśmy zarzutów. Łada dzień powołały biegłych, którzy zbadają zajęte maszyny i odpowiedzą na pytanie, czy działały one zgodnie z prawem – wyjaśnia. Prokuratura przyznaje, że automaty nie były konfiskowane na chybił trafili. Śledczy stworzyli skomplikowany plan, tak by w swoich magazynach zgromadzić reprezentatywną próbkę z podziałem na modele maszyn, operatorów i województwa.

– Działania prokuratury są oburzające i pozbawione podstaw prawnych – denerwuje się Stanisław Matuszewski, prezes Izby Gospodarczej Producentów i Operatorów Urządzeń Rozrywkowych. – A przede wszystkim sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Oczywiście, że do maszyny można wrzucić więcej niż przepisowe 30 groszy. Ważne, że koszt jednej gry mieści się w limicie. Wrzucając

3 złote, zagramy 10 razy, wrzucając 6 złotych, mamy 20 gier. I tak dalej. Inaczej gracz musiałby siedzieć przed automatem z torbą 10-groszówek i bez przerwy wrzucać monety – tłumaczy Matuszewski. – Podobnie jest z wygranymi, które się kumulują i są wypłacane, gdy gracz kończy grę i odchodzi od maszyny – dodaje.

Tomasz Łazor, dyrektor generalny firmy Goldengate, jednego z największych operatorów automatów o niskich wygranych w kraju, pokazuje segregatory z dokumentacją rejestrową swoich maszyn. – Mamy wszelkie potrzebne badania, zezwolenia i certyfikaty. Zanim dostaliśmy

Tymczasem specjaliści terapii uzależnień już teraz biją na alarm, że hazard stał się w Polsce problemem społecznym na miarę alkoholizmu. W ciągu ostatnich dwóch lat podwoiła się liczba automatów. W tym roku w całym kraju pojawi się kolejne kilka tysięcy maszyn. Ile osób w Polsce jest uzależnionych od hazardu, nie wiadomo. Nikt jeszcze nie przeprowadził badań w skali kraju. Natomiast z badań przeprowadzonych przez socjologów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (ankietowali graczy) wynika, że 70 procent osób stojących przy maszynach wykazuje cechy uzależnienia.



Zgodnie z przepisami młodzieży poniżej 18 lat nie wolno grać na żadnych automatach hazardowych. W praktyce mało kto przestrzega tego zakazu. Terapeuci uzależnień biją na alarm

koncesję, majątek wszystkich udziałowców naszej spółki był dokładnie prześwietlony. Urzędnicy z pomocą policji i ABW sprawdzali, czy nie mamy konszachtów z przestępcami. Płacimy wszystkie podatki. Rocznie mam przynajmniej kilkadziesiąt kontroli – zapewnia Łazor. Mimo to prokuratura wydała postanowienie o zajęciu 14 maszyn firmy Goldengate. – Już napisaliśmy odwołanie od tej decyzji. Będziemy się domagać odszkodowań – zapowiada szef firmy.

Jak podaje Stanisław Matuszewski, w ubiegłym roku operatorzy urządzeń hazardowych przeszli 20 tysięcy kontroli z rozmaitych urzędów! Ich skala była różna – od pojedynczych automatów po dokumentację finansową firm. – Nie ma w Polsce innej branży, która byłaby tak szczegółowo kontrolowana – twierdzi.

Bandyta na odwyku

Kto w tym sporze ma rację – prokuratura czy operatorzy – będzie musiał rozstrzygnąć sąd. W przypadku wygranej prokuratury branża automatów o niskich wygranych wyleciałaby w powietrze. Właścicielom automatów groziłoby kary idące w dziesiątki milionów złotych, a w skrajnych przypadkach nawet odsiadka. Ale znając realia polskiego wymiaru sprawiedliwości, można przypuszczać, że rozstrzygnięcie przyjdzie nie wcześniej niż za kilkanaście miesięcy.

Do punktów terapii coraz częściej zgłaszają się dzieci. Bo choć gra na automatach osobom poniżej 18. roku życia jest zabroniona, zakaz ten jest nagminnie łamany. W całym kraju działa już 26 ośrodków leczenia nałogowych hazardzistów. Dwa lata temu było ich 15.

Rząd zdaje sobie sprawę z narastającym problemem. W resorcie finansów trwają prace nad projektem nowelizacji ustawy o grach losowych zwiększającej podatki od maszyn o niskich wygranych. Wstępne założenia mówią o zastąpieniu ryczałtu 10-procentowym podatkiem od każdej wrzuconej do maszyny złotówki. Taki podatek sprawi, że cały biznes będzie znacznie mniej opłacalny, a rozwój drobnego hazardu przynajmniej wyhamuje. Rząd konsekwentnie odmawia też – mimo ostrego lobbingu zagranicznych firm hazardowych – zmiany przepisów, które umożliwiłyby wejście na polski rynek tak zwanej wiedeoloterii (rodzaju totolotki, w którym losowania odbywają się bez przerwy).

– Być może problem istnieje, ale nie rozwiążą go działania policji i prokuratury – mówi Stanisław Matuszewski. Zapowiada, że w najbliższych dniach skieruje pismo protestacyjne do premiera Tuska. Bo w końcu to szef rządu będzie musiał rozstrzygnąć, co jest ważniejsze – podatki wpływające do budżetu czy nieszczęścia uzależnionych hazardzistów. □



W czwartek 30 kwietnia po godzinie 15.00 o grach hazardowych słuchaj w audycji „Błog FM” w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski



NAJGORRSZE TO NARZEKANIE

Zamiast wciąż uczyć XIX-wiecznego patriotyzmu – mówi profesor **Magdalena Środa** – pokażmy dzieciom, jak korzystać z demokracji na co dzień i jak żyć w zróżnicowanej wewnętrznie Europie

Rozmowa odbyła się 25 kwietnia 2009 roku w Warszawie

Pani profesor, kiedy pani poczuła, że jest Polką?

– W 1968 roku, miałam wtedy 11 lat, działy się różne rzeczy na uniwersytecie i w mojej szkole. Wtedy dowiedziałam się, że moja koleżanka Ewa (już jej nie ma w tym kraju) jest Żydówką. Nie wiedziałam, co to znaczy, ale mówiono o niej, że „jest Żydówką”. Mam taką stronę w pamiętniku, gdzie opisuję ten dzień, a na końcu piszę: „Ewa jest Żydówką. Boże, co teraz będzie?”. I pamiętam, że zadałam pytanie swoim rodzicom, co to znaczy, i oni powiedzieli, że ja jestem Polką, a ona Żydówką. Moja wtedy najbliższa przyjaciółka Hania Krawiec też „okazała się” Żydówką. Pamiętam tę konfuzję, że one są Żydówki, a ja jestem Polką... I sobie zadałem w pamiętniku pytanie: co to znaczy być Polką?

Czyli wtedy nic przyjemnego.

– Wtedy w ogóle tego nie oceniałam. Nie czułam się ani lepsza, ani gorsza, nie wiedziałam, o co chodzi.

A kiedyś pani poczuła swoją polskość jak wyrok?

– Tak. Chociaż nazywam to słowem „karma”. Po raz pierwszy w czasie wyborów, w których startowali Mazowiecki, Tymiński i Wałęsa. Według mnie najlepszy był Mazowiecki, Wałęsa był mitem, a ten trzeci obywatel – nikim. Siedziałam w Hotelu Europejskim, w pokoju z dziennikarzami, i kiedy dowiedziałam się o wynikach, to się poryczałam. Nagle zrozumiałam, że świat, w którym żyję, nie jest taki, jak myślałam. A kiedy Kwaśniewski został po raz drugi prezydentem, pomyślałam sobie: to jest karma, muszę tutaj być, nie mogę stąd wyjechać, muszę to wszystko przeczekać. Tak sobie też

mówiłam, jak panowali Kaczyńscy – trzeba przeczekać. Trzeba tu być. To karma. **Co to znaczy „przeczekać”?!** A cieszyć się tą polskością, napawać, zachłystywać to nie łaska?

– Nie, ja mówię w kategoriach moralnych – trzeba przeżyć, przeczekać, ale robić swoje, pracować u podstaw, bo eskapizm nic nie da. Przed tamtymi wyborami wierzyłam, że zawsze zwyciężają rozsądek, prawda, wolność... Byłam strasznie naiwna, bo byłam przekonana, że świat się dzieli na ludzi złych, czyli komunistów, i na dobrych, czyli wszystkich innych. I że jak zwyciężyliśmy wreszcie i opanowała nas euforia 1989 roku, to potem różnice ugrupowań partyjnych w parlamencie będą różnicami, no nie wiem – koloru skrzydeł... **Skrzydeł aniołów...**

– Właśnie. Ale nie. Wśród nich był na przykład Macierewicz, który stawał się coraz bardziej dziwny. Z grupy tej jakoś wylęgli się Kaczyńscy. A mnie wydawało się, że wszyscy ludzie opozycji są monolitycznie doskonali, jak Michnik i Kuroń widziani oczami studentki, która chodziła na ich „podziemne” wykłady i nienawidziła komunistów. Ciekawe, że mnie ta nienawiść

przeszła, a innym urosła. Urosła i przybrała formy politycznego szaleństwa.

A więc gdzie duma z Polski?

– Tak, jestem teraz w panice... Bo co mam powiedzieć? Nasza historia jest beznadziejna. Te wyniszczające powstania, ten brak rozsądku, umiejętności zawierania kompromisów... Przecież nawet bitwy pod Grunwaldem nie potrafiliśmy przeobrazić na długotrwały polityczny sukces. Ciągłe się tylko nadymamy, pokrzykujemy, klócimy i machamy szabelką. W latach 80. pisałam pracę doktorską o godności zainspirowaną tym naszym polskim zbiorem narodowościowych gestów i postaw. Wtedy mnie to fascynowało! Podobno mi się, że wolimy stać z pustym brzuchem, niż klęczeć z pełnym. Że tacy jesteśmy dumni, waleczni, nieustępliwi. Że tak cudownie mobilizujemy się, jak jest wróg. Później poczułam beznadzieję takiej dumy. Teraz to już tylko... karma. Jak patrzeć na świat wokół mnie, zwłaszcza polityczny, to coraz cieplej myślę o Epikurze, który twierdził, że aby być szczęśliwym, nie trzeba zmieniać świata, tylko uciec od niego na wieś, do ogrodu i żyć wśród przyjaciół. Teraz jest trochę jak w stanie wojennym.

Wszystko to, co na zewnątrz, jest obce, szalone i człowiek tego nie lubi. Wtedy było szare, byle jakie, obleśne. A fajnie było w domach, bo tu się piło wódkę, grało na gitarze, kontestowało. Teraz trudno kontestować, ale często robi mi się niedobrze, gdy oglądam parlament.

A może tak właśnie wygląda życie narodów?

– Właśnie nie. Kiedy byłam ostatnio w Paryżu, wzięłam ze sobą córkę znajomych, która w tym roku zdaje maturę, między innymi z francuskiego. Zamiast korepetycji chodziłyśmy po moich francuskich przyjaciółach. Ona była zdziwiona, że podejmuje się na tych spotkaniach tyle tematów niezwiązanych z polityką, a jednocześnie wolnych od narzekania. Mówiliśmy o wystawie Warhola, o śmierci, o przyjaźniach, o psach. Kurtuazyjnie ponarzekaliśmy oczywiście na Sarkozygo, ale króciutko. Spotkania i rozmowy za granicą nie są aż tak nasączone polityką.

Może my jesteśmy narodem politycznym?

– Nie, nie! Bo tu nie o politykę chodzi, tylko raczej o jakieś politykierstwo, bo przecież polski parlament nie uprawia polityki, tylko jakąś nową dziwną formę aktywności. Podobnie my, Polacy, nie angażujemy się w politykę, tylko na to politykierstwo narzekamy i narzekamy na wszystko, w nic się nie angażując albo angażując się w małym stopniu. Ludzie, zamiast działać, zwalają winę na „onych”. Kiedyś to byli komuniści, teraz to po prostu politycy, wszystko jedno jakiej formacji. A polityczność to przede wszystkim zaangażowanie dla dobra wspólnego (lokalnego, społecznego). I można się angażować, niekoniecznie będąc politykiem. My tego nie robimy i politycy tego też nie robią.

Może wyznajemy kult polityki jako protezy dla osobistych emocji?

– Nie, problemem jest ignorancja. Nas nikt nie uczy, że można i trzeba się angażować. Że nawet dzieci mogą to robić – na terenie szkoły, w gminie, że mogą pisać listy do polityków, chodzić na sesje rady gminy, domagać się komputerów czy innych dóbr niezbędnych w życiu. Tego uczą na przykład w szwedzkich szkołach, w Europie w ogóle.

A u nas jest wycofanie: na pewno nic mi się nie uda, a więc niczego nie zrobię. Po co? „Oni” i tak zrobią swoje. Albo nie zrobią.

I kumulowanie złych emocji.

– Tak. I wszyscy narzekają, po prostu wszyscy. Ja też narzekam.

Może jest pani Polką? Tylko właściwie co to znaczy być Polką?

– Z polskością jest tak jak z kobietą. Nie wiadomo, kim ona jest. Tak ją pokładali różnymi mitami i symbolami, że jest jak kobieta, która wierzy, że jej wartość i kobiecość tkwi w perfekcyjnym makijażu czy operacjach plastycznych. Prawdziwa kobiecość jest zapewne gdzie indziej, Kristeva mówi: kobieta jest transgresją. Prawdziwa Polska może też. Przecież nie jest wyłącznie zbiorem symboli, szanownych nieboszczyków i dumy z nieudanych powstań.

A więc dramat!

– Niekoniecznie. Jest też optymistyczna płaszczyzna – będę kontynuować porównanie między Polską i kobietą – proszę zobaczyć, co się działo z kobietami. Sto lat temu nie mogły studiować, pracować, były wtłoczone w stereotyp „kobiety domowej”. A teraz? Kobiety wyzwoliły się z większości stereotypów. Może Polska też to zrobi? Częściowo tak się stało. Wszak Polska pozbyła się komunistycznej siermiężnej sukienki. Może uda jej się unowocześnić lub chociaż przerobić sukienkę narodową. Te wianki, te czarne szarfy wyszły z mody. Trzeba trochę kolorów, różnorodności, lekkości, dekolty, frywolności. A wszystko uporządkowane zgodnie z jakimiś normami zdrowego rozsądku, dobrego smaku i nowoczesności. Był taki czas, że myślałam, że Polska się zmienia. To Okragły Stół. Nie chodziło o jego rezultat, ale o tę formę dochodzenia do politycznych rozwiązań. Byliśmy zdolni do tego, żeby pokojowo, poprzez kompromisy, a nie rewolucję, zmienić ustrój. Jeśli szukam w sobie dumy, to jestem dumna z Okragłego Stołu, bo przełamała nasze polskie stereotypy. Zaczęliśmy gadać i uprawiać politykę, zamiast machać szabelką i stawiać pomniki. No ale teraz na to się pluje. Większość woli jednak powstania i pomniki.

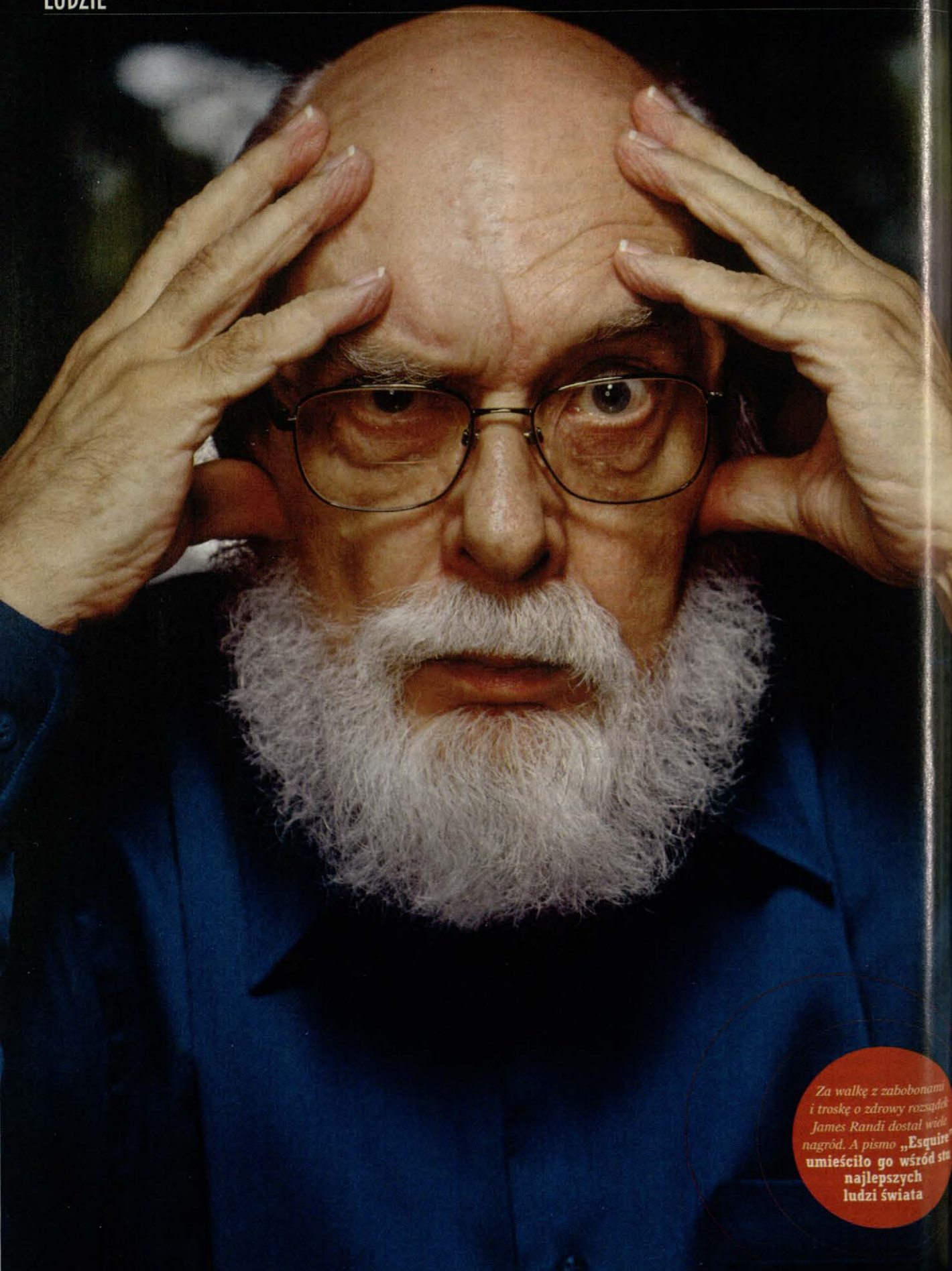
Bo to nie polskie było przecież, ten cały Okragły Stół.

– Żydowskie?

Co najmniej.

– Wszystkie powody do rozsądnej dumy zostają bardzo szybko w naszej doraźnej polityce przetrącone. A inne rzeczy zmitologizowane. Słyszę od swoich studentów, że ten PRL był straszny, że wszystko, co się teraz dzieje – niski kapitał społeczny, kiepska edukacja, a nawet →





Za walkę z zabobonami i troskę o zdrowy rozsądek James Randi dostał wiele nagród. A pismo „Esquire” umieściło go wśród stu najlepszych ludzi świata

MAGIA PIOTR KOSSOBUDZKI

MŁOT NA CZAROWNICE

JAMES RANDI NIE JEST TYPOWYM MYŚLIWYM. POLUJE NA ASTROLOGÓW, LUDZI MAGNESY, MÓWIĄCYCH Z DUCHAMI, RADIESTETÓW I CZYTAJĄCYCH W MYŚLACH. ALE JEŚLI TO TY GO POKONASZ SWOJĄ MOCĄ, WYPŁACI CI MILION DOLARÓW

Nietypowy sposób odpoczynku po latach pracy zawodowej wybrał James Randi. Przez ponad 40 lat zdumiewał jako magik, ale z czasem sam poświęcił się walce z wiskaniem ludziom kitu. Na cel wziął wszystkich, którzy twierdzą, że mają nadprzyrodzone zdolności. Randi dzieli ich na dwie grupy – cynicznych oszustów, którzy dobrze wiedzą, że zarabiają na naiwności widzów (na przykład różnej maści uzdrowiacze), i tych, którzy naprawdę są przekonani o własnych tajnych mocach (tu zalicza znaczną część radiestetów). Zanim stał się sceptykiem i obrońcą zdrowego rozsądku, robił rzeczy całkowicie szalone.

Na scenie kat i dentysta

W 1945 roku jako 17-latek rzucił szkołę, by rozpocząć życie magika-iluzjonisty. Początkowo występował pod własnym nazwiskiem jako Randall Zwinge, by wkrótce przyjąć pseudonim „Amazing Randi” (Zdumiewający Randi). Szybko został mistrzem w uwalnianiu się z więzów i klatek. Spędził 104 minuty w metalowym kufrze na dnie basenu i prawie godzinę w bryle lodu. Wyzwał się z kątana bezpieczeństwa, wisząc do góry nogami nad wodospadem Niagara. Przez trzy miesiące występował z Alice'em Cooperem podczas jego horroropodobnych koncertów. Pełnił wdzięczną funkcję scenicznego kata i dentysty. Wymyślił efektną gilotynę, którą co wieczór obcinał rockmanowi głowę, gigantyczny świder dentystyczny i rękawice dla Coopera strzelające ogniem z palców.

Wielokrotnie zapraszano go do udziału w programach radiowych i telewizyjnych, a nawet do ich prowadzenia. W świecie magii był kimś. Jednak już jako 40-latek zaczął nękać kolegów z branży, którzy na serio wmawiali innym, że ich sztuczki są przejawem niezwykłej mocy. Prowadził zajęcia ze studentami, rozdając im wydrukowane horosko-

py i pytając, czy odpowiadają prawdzie. Po zebraniu potwierdzeń prosił o wymienienie się kartkami i wtedy okazywało się, że wszyscy dostali ten sam tekst.

Przed kamerami telewizji zdemaskował Uri Gellera – niezwykle popularnego magika, który twierdził, że siłą woli wygina metalowe przedmioty, czyta w myślach i porusza igłą kompasu. Łyżeczki okazywały się wygięte już wcześniej, tylko stopniowo wysuwane z dłoni, odgadrywanie obrazów polegało na zerkaniu w ukrytym lusterku na rysującego klienta, a na kompas działał magnes w niezauważalnej nakładce na palec Gellera.

Cała sztuka polega na odróżnianiu rzeczywistości od fikcji – tłumaczy Randi w jednej ze swych internetowych pogadanek. – Gdy koncertowałem z Cooperem, mogłem obserwować, jak co wieczór rozsądny młody Vincent Furnier zmienia się w Alice'a. Potwora, jakiego oczekiwali widzowie. A po dwóch godzinach w garderobie znów stawał się Vincentem – wspomina magik. – Oglądamy „Gwiazdne wojny”, ale nikt naprawdę nie wierzy w istnienie wojowników strzelających do siebie laserami. Dlaczego więc tak wielu ludzi zawiesza swój rozsądek i daje się oszukiwać? Powróćmy do rzeczywistości.

Aby zwiększyć skuteczność działania, emerytowany już iluzjonista powołał Fundację Edukacyjną Jamesa Randiego (JREF), która walczy z zabobonem i oszustami. Wyzywa ich do walki na otwartym polu, stosując bardzo kuszące zachęty.

Milion do wzięcia

Gdy podczas audycji radiowej w 1964 roku Randi obrabiał kolejnego parapsychologa, ten zaczął mu się odgryzać. Padły brzemiennie w skutki słowa: „Jeśli jesteś taki pewny swoich racji, to poprzyj swoje słowa pieniędzmi!”. Randi był pewny, więc postawił: tysiąc

Zdumiewający Randi podczas ustanawiania rekordu Guinnessa: 55 minut w bryle lodu



Uri Geller twierdzi, że siłą woli umiegiąć klucze i łyżeczki. Randi udowodnił, że kłamie. Geller odpowiedział procesami (wszystkie przegrał)



dolarów dla tego, kto udowodni swoje nadnaturalne zdolności w poprawnie przeprowadzonym teście. W latach 60. tysiąc dolarów to było coś, a i tak nagroda wkrótce skoczyła do dziesięciu tysięcy. Potem pojawili się sponsorzy, którzy pozwolili na postawienie poprzeczki na poziomie okrągłego miliona. Kwota ta odłożona jest na osobnym koncie w banku Goldman Sachs, a odsetki, sięgające 60 tysięcy dolarów rocznie, wspomagają działania Fundacji Edukacyjnej Jamesa Randiego. Ponieważ wielu wątpi w istnienie kwoty przeznaczanej na nagrodę, na stronie internetowej fundacji można znaleźć bankowe potwierdzenie jej obecności na koncie.

No dobrze, co trzeba zrobić, żeby te pieniądze wpłynęły na prywatne konto? Wystarczy przejść test przed komisją powołaną przez fundację. Zasady są jasne i uczciwe: najpierw kandydat przesyła zgłoszenie zawierające opis zdolności lub umiejętności w dowolnej dziedzinie wymykającej się nauce: radiestezji, czytaniu w myślach, lewitacji, telekinezie, uzdrawianiu itp. Talent ten powinien być potwierdzony na piśmie przez trzy obiektywne osoby, które były świadkami demonstracji i nie potrafiły racjonalnie wyjaśnić przyczyn oglądanego zjawiska. Aby zapobiec lawinie zgłoszeń nadsyłanych przez oszustów i oszołomów, wymagana jest kopia opisującej cudowne moce kandydata publikacji w mediach oraz pisemne potwierdzenie tychże przez dowolnego naukowca. Jeśli część formalna wypadła pomyślnie, obie strony ustalają procedurę testu, podczas której niezwykle umiejętności zostaną wykazane przed komisją.

WYBIERZ ARCYPOLSKI GEST
44
PLEBISCYT DLA CZYTELNIKÓW!



POLSKIE GESTY

mądre i głupie

Jacy jesteśmy? Lubimy patos jak Rejtan? A może przeciwnie – bywamy przyziemni jak Marek Siwiec w Kaliszu?

OTO LISTA GESTÓW, które według nas wiele mówią o polskiej mentalności

PRÓBOWALIŚMY ODPOWIEDZIEĆ NA PYTANIE: „JAKA JEST Polska w gestach?”. Nie da się. Można najwyżej ustalić, jaka bywa. A bywa różna – patetyczna, żalonna, ale i szlachetna, odważna. Czasem ma dystans do siebie samej, czasem zupełnie jej go brakuje. Czyli nie jest źle: z grubsza ma te same cnoty i przywary co pozostałe kraje świata.

Liczba wybranych przez nas gestów jest czysto symboliczna (kto czytał „Dziady” Mickiewicza, ten wie). Zestaw ma charakter jak najbardziej subiektywny (szukaliśmy wśród wydarzeń, które na trwałe zapisały się w historii naszego kraju). Subiektywna jest też ocena. Braliśmy pod uwagę sześć kategorii: czy gest wymagał żmudnych przygotowań (pracochłonność), czy od razu było o nim głośno (widowskowość), czy wywoływał emocje (wzruszenie), czy był niebezpieczny dla autora (ryzykowność), czy do czegoś doprowadził (skuteczność) i wreszcie – czy przypadkiem nie przyniósł Polsce wstydu (żałosność). Nie ocenialiśmy tylko czynów Ryszarda Siwca i Witkacego (z szacunku do prywatnych ludzkich tragedii). Możemy za to ocenić własny gest, który polegał na opisaniu 44 polskich gestów. Na pewno był widowiskowy i wzniosły. A przede wszystkim pracochłonny.

Nie zawsze byliśmy jednomyślni. W kilku przypadkach spieraliśmy się o to, jak definiować skuteczność gestu, czy o to, co świadczy o jego widowiskowości. Niektóre oceny są więc wynikiem kompromisu (pozbawionego jednak zgnilizny). Kto się z nimi nie zgadza, może na stronie www.przekroj.pl zamieścić własne. Może też zgłaszać swoje propozycje.

Gest: ★ – widowiskowy 🗣️ – wzruszający 🚫 – ryzykowny ⚙️ – pracochłonny 📄 – skuteczny 🗑️ – żalony

„TAKIEGO WAŁA” KOZAKIEWICZA (GEST.1)

Wulgarny gest przeciwko narodowi radzieckiemu czy zwykły skurcz mięśni? Dla milionów Polaków oglądających moskiewską olimpiadę w 1980 roku gest Kozakiewicza stał się symbolem oporu wobec ZSRR i komunistycznych władz. Sam Kozakiewicz wspominał później, że podczas konkursu skoków panowało ogromne napięcie. Nastawiona wrogo widownia nie dopuszczała zwycięstwam kogokolwiek poza radzieckim zawodnikiem Wołkowem. Gdy pokonał go polski skoczek, wynikiem 5,78 metra zapewniając sobie złoty medal i rekord świata, na stadionie rozległy się gwizdy. Polak, niewiele myśląc, pokazał publicznie zgiętą rękę, wywołując gigantyczną aferę. Sporo ryzykował, gdyż ambasada ZSRR domagała się dożywotniej dyskwalifikacji, umiędziania wyniku i zwrotu medalu. Polacy odmówili, a dwa tygodnie później rozpoczęły się i rozmontowywać w Stoczni Gdańskiej.

MICHNIK NIE BIERZE PASZPORTU (GEST.2)

Po ogłoszeniu stanu wojennego władze PRL składały opozycjonistom nietypową propozycję – paszport w jedną stronę. Zwykły paszport miał stempel „z prawem jednokrotnego przekroczenia granicy polskiej oraz powrotu”. W paszportach typu *one-way-ticket* słowa „oraz powrotu” były pominięte. Posiadacz takiego paszportu miał obowiązek wystąpić o paszport konsularny po przyjeździe do kraju docelowego. Paszport konsularny był kolejnym dziwologiem – na taki dokument można było przyjechać do własnego kraju tylko za zgodą władz. Pomysłodawcą akcji był sam generał Kiszczak. W ten sposób wolność na Zachodzie wybrało w sumie 4,3 tysiąca osób. Jednak czołowi przedstawiciele opozycji, między innymi Adam Michnik, mieli propozycję Kiszczaka gdzieś. Woleli zostać (często w więzieniu) i rozmontowywać system od wewnątrz.



LUDZKA POCHODNIA (GEST.5)

„Dla tej chwili żyłem 60 lat. (...) nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność, ginę, a to mniejsze zło – jak śmierć milionów” – pisał do rodziny Ryszard Siwiec w pociągu z Przemyśla do Warszawy, gdzie wziął udział w imprezie Dożynki '68. Ten moment wybrał na swój dramatyczny protest przeciwko najazdowi wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację,

licząc, że obudzi sumienie milionów Polaków. Gdy na płycie Stadionu Dziesięciolecia grała orkiestra i występowały zespoły ludowe, Siwiec rozrzucił ulotki z apelem („Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka ludzkości (...), usłyszcie mój krzyk (...) szarego, zwyczajnego człowieka (...), który własną i cudzą wolność ukochał (...) ponad własne życie, opamiętajcie się!”) i się podpalił. Płonął, krzycząc: „Niech żyje wolna Polska!”. Od razu otoczyła go grupa funkcjonariuszy SB, przez co gest pozostał niemal niezauważony – tłumaczono go co najwyżej jako czyn szaleńca, media zupełnie go przemilczały. Poparzony Siwiec zmarł po czterech dniach. Świat dowiedział się o jego samospaleniu dopiero 20 lat później, a rodzina przeczytała list w 1991 roku.

I. MIT!

WANDA, CO NIE CHCIAŁA NIEMCA

Legenda o Wandzie, córce Kraka, władczyni ziem polskich, ewoluowała wraz z kolejnymi epokami. Za Wincentego Kadłubka (XII wiek) miała odmówić poślubienia księcia niemieckiego, tym samym sprowokować wojnę z nim, a po wygranej pozostać – niejako w ofierze – do śmierci dziewicą. Jan Długosz w XV wieku mocno legendę podkreślił, uśmiercając Wandę. Księżniczka mimo wygranej miała utopić się w Wiśle. Także w ofierze. Nie wiemy, co na to bogowie, ale wrogowie Polski z pewnością musieli być zachwyceni.

ŻEGNAJ, RADO (GEST.3)

Spokojny, ale pełny ledwo tłumionego wzburzenia głos Jerzego Zawieyskiego w Sejmie, w którym wszystkie uchwały podejmowane były przez aklamację, był czymś niebywałym. Zawieyski, dramaturg i redaktor „Tygodnika Powszechnego”, 11 marca 1968 roku wystąpił w obronie studentów zaatakowanych przez władze komunistyczne podczas w Warszawie. Gdy



NIEMCOM POWIEDZIAŁ „NIE” (GEST.4)

W lipcu 1917 roku Niemcy zażądali od Józefa Piłsudskiego, który dowodził polskimi oddziałami walczącymi po ich stronie przeciw Rosji, by wraz z żołnierzami złożył im przysięgę na wierność. Piłsudski odmówił. Ryzykował – jak się okazało – ponadrocznym uwięzieniem w twierdzy w Magdeburgu. Zyskał gigantyczną popularność jako niezłomny bojownik

o niepodległość. Zwolniony z więzienia w listopadzie 1918 roku powrócił do Warszawy, gdzie witały go rozentuzjasmowane tłumy Polaków, a Rada Regencyjna powierzyła mu pełną władzę w Polsce. To przekonało Marszałka do skuteczności niemieckich metod. Przez kolejnych kilkanaście lat pakował więc swoich oponentów do więzień, zarówno prawicę, jak i komunistów. Ci pierwsi stworzyli później emigracyjny rząd, drudzy przejęli władzę w Polsce na ponad 40 lat.

KONIEC KOMUNY (GEST.6)

„Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm” – oświadczyła w „Dzienniku Telewizyjnym” aktorka Joanna Szczepkowska w październiku 1989 roku. I przeszła do historii. W następnych latach Szczepkowska ogłaszała jeszcze między innymi: koniec IV RP



i „drugi” początek III RP, koniec recesji, kryzysu, marazmu i pesymizmu, ale tych deklaracji nikt już nie zauważył. Sama aktorka zaślubiła jeszcze kilka lat temu ostrym konfliktem z Krystyną Jandą, po którym ta ostatnia odeszła z Teatru Powszechnego i założyła własny – Polonię. Czas pokazał, że Janda wykonała słuszny gest.



LENIN TRACI RÓWNOWAGĘ (GEST.7)

19 kwietnia 1979 roku o 1 w nocy Lenin z Nowej Huty stracił piętę, a lokatorzy sąsiadujących ze słynnym pomnikiem bloków – okna. Akcja odbiła się echem w całych demoludach, lecz mimo przesłuchania ponad czterech tysięcy podejrzanych milicja nie ustaliła sprawcy. Dopiero po wielu latach do zamachu na wodza rewolucji przyznał się były pracownik Huty imienia Lenina Andrzej Szewczuwaniec, lider strajku z kwietnia 1988 roku i... włamywacz. Właśnie podczas pobytu w więzieniu w Białym Borze (za czyny kryminalne, a nie polityczne) zdradził szczegóły zamachu, do którego użył ładunków z siarki i materiałów wybuchowych skradzionych z kamieniołomu. Z powodu zawiłotniałych lontów Lenin nie runął, ale zamach był dowodem, że jego kult mocno się chwieje. Ostatecznie pomnik zniknął z Nowej Huty 10 lat później.





PO NIEMIECKU MODLIĆ SIĘ NIE BĘDIEMY! (GEST.22)

W roku 1901 władze pruskie zarządziły, że religia będzie nauczana tylko po niemiecku. Dzieci i ich rodzice w Wrześni w Wielkopolsce mieli dość germanizacji, choć złośliwi twierdzą, że bardziej chodziło o sprzeciw wobec pruskiego drylu, czyli dotkliwego bicia dzieci. We wrzesińskiej szkole wybuchł strajk – uczniowie zwrócili nauczycielom niemieckie podręczniki do religii, odmawiali też udzielania odpowiedzi w języku innym niż polski. Nauczyciele odpowiedzieli, karząc uczniów chłostą i wielogodzinnym przetrzymywaniem w kozie. Mimo to w okresie największego nasilenia strajkowało 158 dziewcząt i chłopców. Władze zdusiły strajk, a rodziców skazano na kary więzienia sięgające 2,5 roku.

TROTYL I PANI KASIA (GEST.23)

Piękne kobiety gubią konspiratorów. Ale po kolei. To miała być akademicka pompa. 6 października 1971 roku, w Dniu Milicjanta, w auli opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) zaplanowano wręczenie orderów funkcjonariuszom, którzy wslawili się pacyfikowaniem robotników protestujących na Wybrzeżu. Jednak w noc poprzedzającą uroczystość pracownik obsługi technicznej WSP Jerzy Kowalczyk w celu – jak przyznał później – zmobilizowania ducha społeczeństwa zdetonował w auli 20 kilogramów trotylu wyciągniętego z pocisków, które wcześniej zwinął z poligonu pod Wyszkowem. W obliczeniu siły wybuchu pomógł Jerzemu brat Ryszard. Po ataku SB przesłuchała kilkaset osób. Wreszcie tajna policja natrafiła na drut, który łączył ładunek z detonatorem. I po tym drucie do kłębka, przy pomocy TW (konkretnie pewnej pięknej pani Kasi z Wrocławia, której udało się uwieść Jerzego), bezpieka dotarła w końcu do sprawców wybuchu i aresztowała ich. Kowalczyków uznano za zbrodniarzy. Jerzego skazano na śmierć, ale ostatecznie spędził w więzieniu tylko samo czasu, ile Ryszard – 25 lat.

WIKTORIA MAZOWIECKIEGO (GEST.24)

Najpierw omdlenie, potem słowa o grubej linii (znanej jako „gruba kreska”), wreszcie uniesiona dłoń z palcami ułożonymi w znak wiktoria. Tak wyglądała exposé Tadeusza Mazowieckiego i głosowanie nad wotum zaufania dla pierwszego po wojnie niekomunistycznego rządu. Posłowie Solidarności podchwycili gest zwycięstwa i niemal cały parlament uniósł dłonie w geście, który stał się ikoną rządów Mazowieckiego. Nikt wtedy nie przypuszczał, że dzisiejsi przyjaciele już niedługo skoczą sobie do gardeł. Rok później, po zacietej wojnie na górze, Mazowiecki gestu wiktoria powtórzył nie mógł. Przegrał wyścig o prezydenturę nie tylko z Lechem Wałęsą, ale nawet ze Stanem Tymińskim, tajemniczym przybyszem z Peru.



ŚLIMAK, ŚLIMAK, POKAŻ ROGI

Józef Ślimak, bohater „Placówki” Bolesława Prusa, pokazał – choć w formie, która całe pokolenia młodych Polaków przyprowadza wyłącznie o ziewanie lub palpacji serca, gdy na maturze trzeba było pisać o przywiązaniu chłopca do ziemi. Ten to był przywiązany! Nachodzony przez niemieckich kolonizatorów, poniosłszy dotkliwą stratę (umarli mu syn i żona, stracił dobytek, spaliła mu się chalupa), nie sprzedał im ani morga bezcennej ojcowizny. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć (co to, u diabła, znaczy?!) mowy” – pamiętne słowa „Roty” Ślimak mógłby spokojnie uczynić swoim mottem, gdyby nie to, że powstały całe lata później niż powieść Prusa. Jeśli ktokolwiek czyta dziś „Placówkę” z wypiekami na twarzy, to pewnie członkowie Powiernictwa Polskiego, wszak to w powieści Prusa znajduje się jakże trafna i aktualna charakterystyka Niemców: „Chcą tu wleźć. Jak zaś osiadzie jeden, to zara za nim ciągną inni jak mrówki do miodu i ziemia drożeje”.



SAMOTNY PROTEST STANISŁAWA STOMMY (GEST.25)

To, co Jerzy Zawieyski rozpoczął, Stanisław Stomma dokończył. Jako jedyny na sali sejmowej w 1976 roku wstrzymał się od głosowania za poprawkami do Konstytucji PRL. Chodziło o zapisy na temat wieczystej przyjaźni z ZSRR oraz podkreślające rolę PZPR jako „przewodniczącego siły społeczeństwa”. To wystąpienie wymagało w owych czasach niezwykłej odwagi i siły woli, ale gest Stommy zmienił tyle, że władze całkowicie zlikwidowały koło Znak, jedyną legalną opozycję w PRL.

PRO PUBLICO BONO (GEST.26)

– Kiedy się obróciłem, cały stadion na 80 tysięcy fanów był biało-czerwony. Ledwie mogłem mówić, a co dopiero śpiewać! – tak Bono wspominał niespodziankę, którą polscy fani U2 przygotowali grupie 5 lipca 2005 roku. Podczas utworu „New Year’s Day” dedykowanego Lechowi Wałęsie i Solidarności publiczność na Stadionie Śląskim z białych i czerwonych kartek ułożyła polską flagę. Niestety, w tym roku ten spontaniczny gest ma zostać powtórzony. Oby tylko Bono nie zapomniał się obrócić w odpowiednim momencie.

RĘKA ZAMIAST NOGI (GEST.27)

Przed drugą turą wyborów prezydenckich w 1995 roku Lech Wałęsa nie ukrywał niechęci wobec swojego rywala Aleksandra Kwaśniewskiego. W czasie debaty telewizyjnej odmówił podania mu ręki. „Panu to ja mogę nogę podać” – rzucił Kwaśniewskiemu. Wałęsa przegrał wybory i już nigdy nie odegrał znaczącej roli w polityce. Do pojednania z Kwaśniewskim doszło dopiero 10 lat później, podczas pogrzebu Jana Pawła II w Rzymie. Prezydenci – byli i ówczesny – zgodnie uścisnęli sobie dłonie. I to był mocny gest.

NIE NA POKAZ (GEST.28)

Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) od lat prorokował zagładę cywilizacji i kultury przez wschodnią nawałę. We wrześniu 1939 roku jak wielu innych cywili ruszył z Warszawy na Wschód. Dotarł do poleskiej wsi Jezioro, gdzie 18 września, dowiedziawszy się o wkroczeniu Sowieców, odebrał sobie życie – w dość niejasnych zresztą okolicznościach. Czy był to gest? Jeśli tak, to nieobliczony na pokaz, bo wiemy o nim tylko od jego przyjaciółki: mieli zginąć razem, ona podobno zwymiotowała tabletki nasenne, a on po ich zażyciu poderzwał sobie gardło.

KRZYŻOWIEC ŚWITOŃ (GEST.29)

Wiele razy Polacy stawiali się w roli obrońców wiary. W tej roli chciał chyba wystąpić Kazimierz Świtoń, gdy w 1998 roku rozpoczął akcję „obrony przed Żydami” krzyża przy obozie zagłady Auschwitz. Obecności krzyża sprzeciwiały się środowiska żydowskie, więc Świtoń wstawił 200 mniejszych krzyży. Był to jaskrawy dowód na to, że ilość nie przechodzi w jakość. Tu do rozminięcia doszło między liczbą symboli religijnych a jakością przekonań.

„NA MISIA” Z MISIEM (GEST.30)

Przywódcy obejmujący się w stylu „na misia” nieodłącznie kojarzyli się Polakom z peerelowskimi rytuałami. Jednak ten sam gest w wykonaniu kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i premiera RP Tadeusza Mazowieckiego nabrał innego znaczenia. Politycy spotkali się 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej, gdzie kilka dni po upadku muru berlińskiego odbyła się msza pojednania. To od niej zaczął się najlepszy w historii okres stosunków polsko-niemieckich.

PRZYBYŁ UŁAN POD OKIENKO (GEST.32)

Rok 2000, galeria Zachęta. Szturm na wystawę Piotra Ukłańskiego „Naziści” (prezentowała aktorskie ikony kina w rolach uwodzicielskich hitlerowców) przypuszcza Daniel Olbrychski, któremu po zdjęciach do „Potopu” najwyraźniej zapomniało odebrać rekwizyty. Tnie szablą fotografię swoją i paru kolegów (o „spontanicznym” geście uprzedzając wcześniej redakcję „Wiadomości” i paru fotografów). Chciał, jak mówił, obnażyć haniebność takich pomysłów, nie zauważając, że haniebność takich pomysłów obnażała właśnie wystawa. Cały ten happening nie był niczym więcej niż popisem buty i ignorancji, a bardziej od prac Ukłańskiego ucierpiał portier zwolniony z pracy za to, że nie zauważył wnoszonej do galerii szabli.



RAD NIE RAD, POLON (GEST.31)

Nazywając polonem odkryty w 1898 roku pierwiastek, Maria Skłodowska-Curie chciała zwrócić uwagę świata na jej kraj – nieistniejący wówczas na mapie. Wkrótce państwo Curie odkryli drugi, bardziej promieniotwórczy pierwiastek – rad. I to na jego punkcie oszalała Europa. Lecz choć rad miał wiele zalet, okazał się szkodliwy dla zdrowia. Ci, którzy oszaleli na jego punkcie, umierali na raka. Polon nie rozślał Polski tak, jak chciała Maria Curie, ale przynajmniej jej nie zaszkoślił.

GROBOWE MĄDROŚCI (GEST.33)

W 2004 roku zrobiło się kloacznie; Ścieżka migracji wewnętrznej księdza Henryka Jankowskiego była równie skomplikowana jak kariera piłkarska Olisadebe – choć duchowny nigdy nie przestał być najprawdziwszym Polakiem (ze wszystkimi złymi tego konsekwencjami). W latach 80. był szanowany za krytykę komunistów. Potem zaczął krytykować Żydów – i już nie było tak wznieście.

PAPIEŻ CAŁUJE ZIEMIĘ (GEST.34)

1979 rok, pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Zaraz po wyjściu z samolotu papież kłęką i całuje ojczystą ziemię. W czasie pontyfikatu Karola Wojtyły obfitym gestem w pielgrzymki po całym świecie gest ten staje się jednym z najbardziej znanych symboli jego szacunku dla odwiedzanych krajów. Znanych do tego stopnia, że znalazł nieudolnych naśladowców. Po prawie 20 latach próbuje go powtórzyć ówczesny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marek Siwiec, który zachęcany przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego całuje ziemię kaliską. Doskonały przykład, żeby wyjaśniać dzieciom, czym się różni prostota od prostactwa.

REKLAMA

Cypr zaprasza całą rodzinę

Zosia Klepacka
Mistrzyni Świata Windsurfiningu

Wyspa na cały rok

Love Cyprus

KRÓL CO SIĘ ZOWIE

Gdy mistrz zakonu krzyżackiego Ulrich von Jungingen prowokacyjnie podarował Władysławowi Jagielle przed bitwą pod Grunwaldem „dwa nagie miecze” (na wypadek, gdybyśmy nie mieli czym walczyć), król Polski ze stoickim spokojem przyjął pogardliwy

IV. MIT!

dar. Nie przyspieszył – jak chciał von Jungingen – rozpoczęcia bitwy, nie rzucił nieprzemyślanych słów – jak chcieli jego wrogowie. Takiego mieliśmy męża stanu! Szkoda, że tylko na papierze („Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza) i w filmie (ekranizacja tychże w reżyserii Aleksandra Forda).

ULŻYLI JP II (GEST.35)

Krok milowy w dziejach polskiego performance'u: w grudniu 2004 roku poseł Witold Tomczak zrzuca w Zachęcie z ramion Jana Pawła II meteor, którym przygnoił go ewidentnie antypolski rzeźbiarz Maurizio Cattelan. Antypolską szefową galerii Tomczak namawia do organizowania wystaw w Izraelu. Anda Rottenberg rozczarowana brakiem jednoznacznej reakcji polityków składa rezygnację. A Tomczak? Przed niespełna rokiem został pozbawiony europoselskiego immunitetu, by mógł za znieszczenie rzeźby odpowiedzieć przed sądem (grozi za to pięć lat). Cattelan będzie mu do zgongnie wdzięczny za PR – sprzedał rzeźbę (z meteorem) za 900 tysięcy dolarów.



INCYDENT MONACHIJSKI (GEST.36)

Monachium, 11 lutego 2009 rok. Jan i Nelli Rokitowie wykupili bilety w klasie ekonomicznej do Krakowa. Płaszcz pani Nelli nie mieścił się w schowku tej klasy. Jan Rokita znalazł mu inne miejsce: fotel w biznes class. Rozpoczęła się awantura ze stewardesą. Gdy wezwana przez kapitana niemiecka policja wyprowadza Rokitę, ten krzyczał: „Biją mnie Niemcy! (...) Proszę państwa, jesteście Polakami, ratujcie mnie!”. Okrzyk ten urosł do rangi symbolu walki z niemieckim prawem lotniczym, a dzwonek do telefonu z tymi słowami do dziś jest jednym z najchętniej ściąganych przez internautów. Opór wobec niemieckiej agresji kosztował Rokitę tysiąc euro.

POCAŁUNEK Z ORŁEM (GEST.37)

Mecz z Norwegią w marcu 2001 roku przeszedł do historii, bo Emmanuel Olisadebe, Nigeryjczyk z polskim paszportem, po zdobyciu bramki ucałował orzełka na koszulce. Do tej pory w dziejach to Polacy ratowali skórę obcokrajowcom (Pułaski, Kościuszko, Dąbrowski, Bem czy piloci Dywizjonu 303 to tylko część przykładów). Po mundialu w 2002 roku Olisadebe jednak przestał być „prawdziwym Polakiem”; skupił się na pomaganiu innym potrzebującym. Po pięciu latach w Panathinaikosie Ateny zaczął grać w klubach, których nazw nikt normalny nigdy w życiu nie słyszał. Dziś ratuje jeden z zespołów chińskiej ekstraklasy.

WIELKI POWRÓT (GEST.39)

Jan Józef Lipski zakładał opozycję demokratyczną. Na początku stanu wojennego został zatrzymany po pacyfikacji strajku w Ursusie. Wyłączono go z procesu jego organizatorów i warunkowo zwolniono, by mógł wyjechać na operację serca do Londynu. Po kilku miesiącach Lipski dowiedział się, że formalnie aresztowano przebywających w „internacie” kolegów z KOR, i natychmiast wrócił do kraju, gdzie i jego aresztowano. Wyszedł w grudniu 1982 roku.

BEZCENNY HONOR (GEST.38)

„Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor” – tak w maju 1939 roku szef dyplomacji RP Józef Beck odpowiedział na niemieckie roszczenia dotyczące „korytarza gdańskiego”. Była to jasna deklaracja, że polski rząd nie zamierza iść na dalsze ustępstwa wobec Hitlera. Co było dalej, wszyscy wiedzą – 1 września zaczęła się wojna. Historia nie obeszła się laskawie z Beckiem. Został internowany w Rumunii, gdzie zmarł w 1944 roku. Jego polityka do dziś wzbudza kontrowersje; nie brakuje poglądów, że gdyby nie jego postawa, nie byłoby wojny. Tylko kto to udowodni?

SKARBEK CISKA PIERŚCIEŃ DO SKRZYNI (GEST.40)

Idź złoto do złota, my, Polacy, bardziej w żelazie się kochamy – rzekł poseł Skarbek w 1109 roku, wrzucając swój pierścień do skrzyni z kosztownościami, które pokazał mu Henryk V. Cesarz chciał ołsnąć posła swym bogactwem, by skłonić Polaków do podpisania upokarzającego traktatu pokojowego. Posłowi opłaciła się inwestycja: za jeden pierścień zyskał znakomitą reputację i przeszedł do historii.

Gest zebrania gestów wykonali: Mariusz Herma, Rafał Kostrzyński, Wojciech Mikołuszko, Paweł Moskałowicz, Karolina Pasternak, Aleksandra Pawlicka, Sylwia Piechowska, Milena Rachid Chehab, Igor Ryciak, Małgorzata Sadowska, Anna Szulc, Marcin Sendek, Judyta Sierakowska, Krzysztof Szczepaniak, Paweł Wieczorek

RADIO VOX FM - Więcej o polskich gestach narodowych słuchaj w Radiu VOX FM w czwartek 30 kwietnia o godz. 20.00

WYBIERZ ARCYPOLSKI GEST

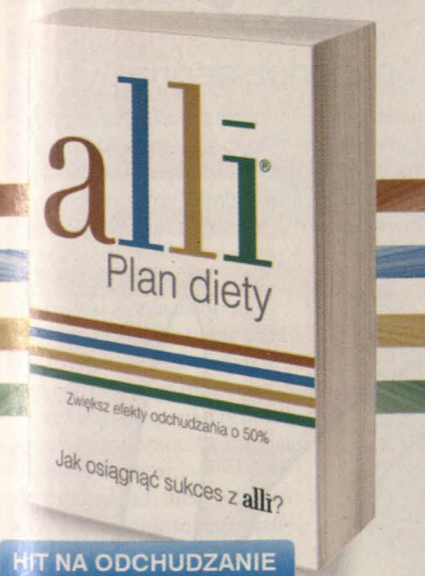
Wyślij SMS i wygraj skuter z zestawem akcesoriów

Aby wziąć udział w głosowaniu, wystarczy wysłać SMS pod nr 7355 z kodem przyporządkowanym do jednego z 40 gestów, na który chcesz oddać swój głos (np. GEST.1).



Koszt SMS-a: 3 zł netto (3,66 zł brutto). Regulamin plebiscytu dostępny na www.przekroj.pl oraz w siedzibie wydawcy. Przed wydaniem nagród zwycięzca jest zobowiązany do zapłaty podatku dochodowego. Plebiscyt trwa od 30 kwietnia do 20 maja 2009 roku. Informacja dotycząca danych osobowych znajduje się na stronie 72.

OGŁOSZENIA MODUŁOWE
Agnieszka Marcisz
022-58-42-172



HIT NA ODCHUDZANIE

alli Plan diety to książka stanowiąca nieodzowne uzupełnienie programu alli, prezentująca wskazówki dotyczące żywienia, opracowane przez dietetyka i oparte na rzetelnej wiedzy medycznej. Znajdują się w niej ponadto szczegółowe plany posiłków i przepisy na pyszne dania, dostosowane do potrzeb diety z alli.



Widokowe apartamenty w ZAKOPANEM z Twoją aranżacją wnętrza



509 080 200

www.tatrarresidence.pl

Komfortowy wypoczynek w stolicy Tatr – Zakopanem

Luksusowe apartamenty 2-6 osób w cenie od 180 zł za dobę

www.tatraprim.pl

32/204 69 13 lub 519 147 600

Wspaniały czas na odpoczynek na łonie natury **ZIEMI LUBUSKIEJ** połączony z ciekawymi zajęciami treningu pamięci i nie tylko ...!



GWP Uzdrowisko

zaprasza na

Majowy Festiwal MORDERSTW w MIDSOMER

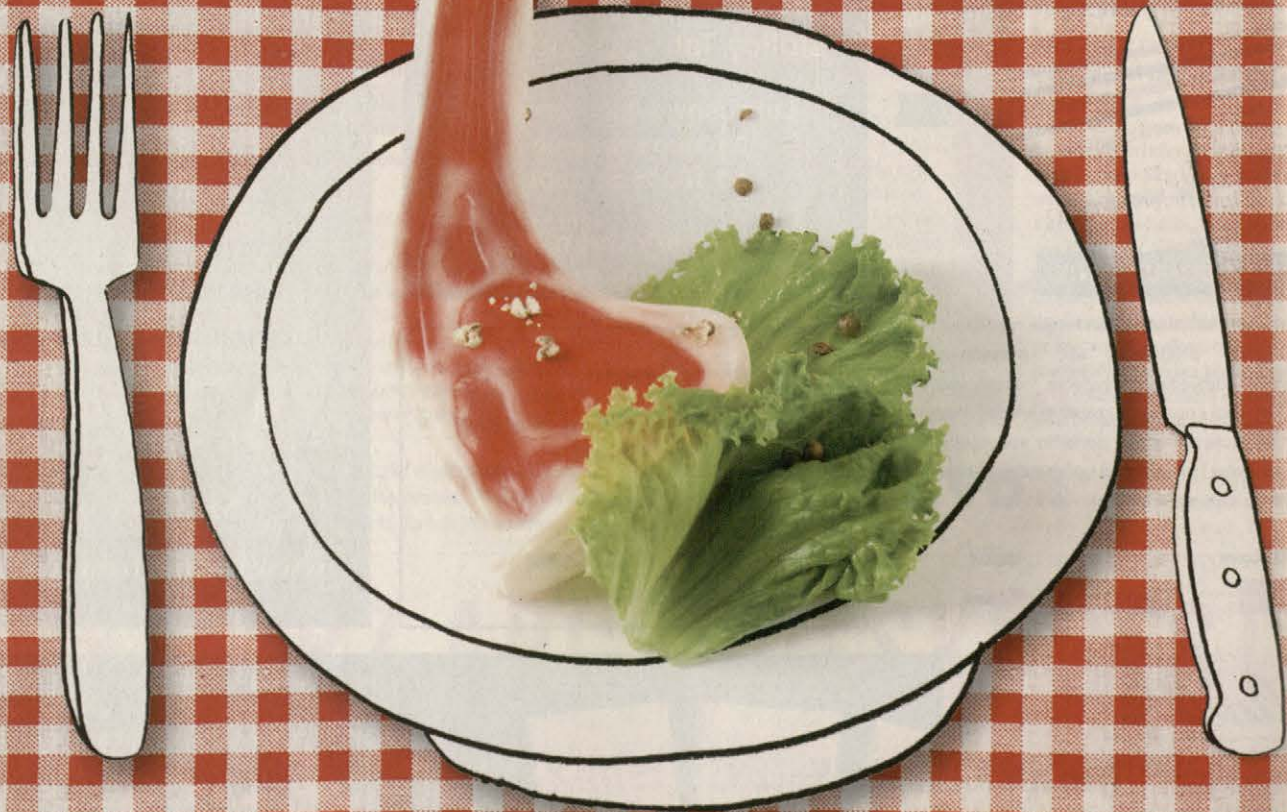
W programie pokazy filmów, prelekcje znawców i wielbicieli powieści Caroline Graham, kiermasz książek, improwizacje teatralno-muzyczne i inne niespodzianki.

Szczegóły na

www.gwpuzdrowisko.pl



Najnowsze kreacje Maîtres Chocolatiers Lindt oparte na recepturach wyjątkowych deserów.



Chciałbyś późno umrzeć i zachować do końca dobre zdrowie? Jeśli tak, to jedz regularnie, powoli, sam przyrządzaj jedzenie i uważnie dobieraj składniki. Nie masz na to czasu i ochoty? To przynajmniej przejrzyj szybko nasz poradnik – pewnie kilka razy mocno się zdziwisz, a na koniec może nawet stracisz kilka kilogramów, a zyskasz parę dodatkowych lat życia

Obywatelu! Nie jedz bez sensu!

Nie tyj, chcąc schudnąć

Co robisz, gdy okazuje się, że spodnie przestają się dopinać? Myślisz o diecie. Może Kwadranskiego, może Cambridge albo ShapeWorks? A może lepiej najpierw dowiedz się czegoś o swoim organizmie?

Podstawowa prawda brzmi – z jednego posiłku twoje ciało może zużyć nie więcej niż 500 kilokalorii. To, czego nie przyswoi, a więc wszystko ponad tę liczbę, jest magazynowane. Oczywiście w postaci tłuszczu.

Prosty przykład: dieta 1000 kilokalorii dziennie to racja, która odchudzi każdego. Jeśli jednak zjadałbyś te 1000 kilokalorii podczas jednego posiłku, to po roku przytyjesz pięć kilogramów. Organizm przyswoi połowę wartości energetycznej posiłku, a resztę odłoży na później. Przez resztę dnia będziesz głodny i zły, ale na wadze i tak przybierzesz.

Dlaczego jednak organizm nie uruchomi zapasów, które zgromadził? Ano dlatego, że nie jest to proste. By spalić kilogram

tłuszczu, trzeba zużyć 7000 kilokalorii. To bardzo dużo. Dla porównania: godzina pływania to ledwie 400 kilokalorii. A przy takim głupim odchudzaniu się ciało nie będzie miało motywacji,



by uruchomić swoje zapasy. Wniosek jest prosty (przynajmniej w teorii). Rozplanuj posiłek sensownie, czyli tak, byś je zużył, a nie zmagazynował. Staraj się, by śniadanie pokrywało co najmniej 25 procent dziennego zapotrzebowania na energię. Obiad – 35 procent. Kolacja – 20–25 procent. Pozostałe 15–20 procent to lekki lunch czy podwieczorek.

Jak po maśle?

Gdyby można było dla dobra ludzi zakazać stosowania jednego produktu, to być może powinno to być masło. To naprawdę niezwykłe – choć jest dla nas wyjątkowo niezdrowe, w powszechnej świadomości istnieje jako coś smacznego i pełnego wartości odżywczych. Takie przekonanie wynika z tego, że jesteśmy niewolnikami tradycji. Kiedyś dostatek masła był widomym znakiem dobrobytu. Stąd właśnie hasła w rodzaju: „Jak po maśle” albo „Jak pączek w maśle”. Faktycznie, w czasach, gdy mięso jadło się w niedzielę, a wędliny na święta, masło było źródłem tłuszczu i kilku witamin. Jednak dziś, gdy mięso stanowi stały i znaczący element naszej diety, masło właściwie tylko szkodzi. Wynika to przede wszystkim z bardzo wysokiej zawartości tłuszczów nasyconych, które



przyspieszają powstawanie zatorów w naczyniach krwionośnych i są jednym z głównych czynników skracających życie. Sporo jest też tłuszczów trans, które poza miążdżycą przyczyniają się do powstawania nowotworów.

Polacy w ciągu dnia zjadają średnio cztery kanapki posmarowane tłuszczem zwierzęcym. Daje to około 18 gramów tłuszczów nasyconych, podczas gdy dzienna norma ich spożycia to 22 gramy. A poza masłem kryją się one w niemal każdym produkcie zwierzęcym – żółtym serze, tłuszczu używanym do wyrobu ciastek, mleku, śmietanie. Mocno więc przekraczamy normy. Ale skoro owe nasycone tłuszcze kryją się w tak wielu produktach, to czemu czepiamy się właśnie masła? Ano temu, że to je najłatwiej odstawić lub zastąpić dobrą margaryną. Znacznie łatwiej, niż zrezygnować z mięsa czy wypieków.

Czytaj przed jedzeniem

Załóż się, że nie czytasz informacji o wartościach odżywczych umieszczonych na opakowaniach produktów spożywczych. Niewiele ryzykuje, bo w Polsce zwraca na nie uwagę tylko 14 procent konsumentów. Tymczasem czytających może spotkać wiele niespodzianek – na przykład informacja, że większość płatków śniadaniowych reklamowanych jako źródła zdrowia i wszelkiego dobra to w rzeczywistości cukrowe bomby kaloryczne. A więc czytaj i staraj się zrozumieć. Nie musisz nerwowo zliczać kalorii, ale może czasem odłożysz na półkę jakieś świństwo i zastąpisz je czymś rozsądniejszym.

Lepka woda

Słodzone napoje gazowane – prawdziwe świństwo. Groźne z dwóch powodów. Po pierwsze, zawierają (zwłaszcza te tańsze) ogromne ilości cukru. Zadać sobie kiedyś trud i przeczytaj na etykiecie, ile toto ma kilokalorii. A, i pamiętaj, że zwykłe kaloryczność dotyczy stu gramów napoju. Po drugie, sprzedawane są w ogromnych butlach. A przecież wiadomo – jak nie wypijesz szybko wszystkiego, to ciecz się odgazuje i będzie smakowała jeszcze gorzej niż na początku. Oczywiście, napój napojowi nierówny i nie wszystkie są równie słodkie. Ale o tym to sam zesz już sobie przeczytać (na etykiecie).



Nie wychodź na głodniaka

Mnóstwo ludzi śniadania nie je. Najczęstsze tłumaczenia – nie lubię albo nie mam czasu. Jednak badania naukowe są bezlitosne. Jedzenie śniadania znacząco ogranicza tycie. Choćby nam się to bardzo nie podobało, to właśnie ten posiłek pozwala kontrolować głód przez resztę dnia. Jeśli jest prawidłowo przygotowany i zjedzony, zapobiega zmorze naszych czasów – podjadaniu.

Co więc powinniśmy jeść? Dwie-trzy kromki ciemnego chleba z dobrą margaryną lub dobre płatki śniadaniowe, szklankę mleka, kefiru czy maślanki lub

twaróg, jakiś owoc lub szklankę dobrego soku. Do tego ewentualnie chudą wędlinę lub ser. Niby dużo tego, a przecież wiele osób twierdzi, że rano jedzenie nie przechodzi im przez gardło. No cóż, bądźmy szczerzy, to wyłącznie kwestia złej organizacji czasu i porannego pośpiechu. Dowód? Nawet poranne niejadki jadają całkiem solidne śniadania podczas urlopów.



Ptaków wrzask

Poziom hałasu wzrósł ostatnio tak dramatycznie, że ptaki przestały siebie słyszeć. Zaczęły więc śpiewać głośniejsze, w wyższych tonach lub nocą

Amiało być tak cicho. Tak twierdziła Rachel Carson, która w 1962 roku wydała książkę „Silent Spring” („Milcząca wiosna”). Prognozowała w niej, że pestycydy, przede wszystkim DDT, kompletnie wyniszczą ptaki. To prawda – w tamtych czasach trwały one na wielką skalę i widmo „milczącej wiosny” było bardzo realne. Między innymi dzięki tej książce DDT zostało zakazane i zmniejszyło się zużycie innych pestycydów. Carson nie mogła jednak przewidzieć, że ich miejsce zajmie inne zagrożenie. Pod jego wpływem zaś ptaki nie tylko nie umilkną, ale wręcz zaczną wrzeszczeć.

Im wyżej, tym lepiej

Mieszkańców Somerset w Wielkiej Brytanii co rano, mniej więcej o piątej, budził sygnał karetki pogotowia i alarmów samochodowych. Od czasu do czasu dźwięki te płynnie przechodziły w dzwonek telefonu komórkowego. Całość była... pieśnią godową kosa.

– Niektóre ptaki potrafią niemal wszystko włączyć do swojej pieśni – wyjaśnia „Przekrojowi” profesor Tomasz Osiejuk z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. – W warunkach naturalnych były to odgłosy przyrody. W mieście będą naśladować to, co słyszą wokół siebie.

A słyszą coś innego niż dawniej. Przez ostatnie lata dramatycznie wzrósł cywilizacyjny hałas. Na drogach jeździ coraz więcej samochodów. Do ich warkotu dochodzą odgłosy wszelkich innych maszyn: samolotów, motorów czy syren alarmowych. W miastach i przy drogach jest tak głośno, że ptaki przestały słyszeć siebie nawzajem. A to poważny problem.

– Śpiew u ptaków pełni dwie podstawowe funkcje – mówi profesor Osiejuk. – Pierwsza z nich to odpędzanie rywali i obrona terytorium. Za pomocą śpiewu samce mogą rozwiązać konflikt, gdyż usłyszą, kto z nich jest silniejszy. Dzięki temu rzadko dochodzi do bezpośrednich bójek. Gdy nie będą się słyszeć, więcej energii włożą w obronę swego terytorium. Drugą funkcją śpiewu jest wabienie samicy. To ona na podstawie repertuaru czy obecności seksownych sylab w pieśni oceni jakość potencjalnego partnera. Bez pomocy śpiewu nie poradzi sobie z tym.

Dobrym przykładem są trzciniaki z holenderskiego regionu Vossemeer. Hans Slabbekoorn z Uniwersytetu w Lejdzie opisuje w „Molecular Ecology”, że na początku lat 90. XX wieku żyło tam od pięciu do dziesięciu par tych ptaszków. Gdy obok wybudowano drogę, po której dziennie mknęło po kilka tysięcy samochodów, liczba trzcinaków spadła do jednej–dwóch par. Wystarczyło, by drogę na dwa lata zamknęto z powodu remontu, a ptaków przybyło do siedmiu par. Po ponownym otwarciu trasy hałas zdzierzył już tylko jeden trzcinia.

Ten gatunek ma zresztą wyjątkowego pecha. Jego pieśń składa się głównie z dźwięków o niskich częstotliwościach. A taki właśnie hałas wytwarzają samochody i inne ludzkie maszyny. Dlatego tuż obok autostrad tak rzadko spotyka się ptaki, które śpiewają w niskich tonacjach.

Lepiej radzą sobie te gatunki, które potrafią wyciągnąć wyższe tony. Niektóre, chcąc przebić się przez kakofonię niskich

dźwięków, zmieniają pieśń na wyższą. Slabbekoorn odkrył na przykład, że taka sztuka udało się europejskim kosom oraz sikorom bogatkom. Ich śpiew stał się też szybszy, krótszy i zaczęły się w nim pojawiać nietypowe sylaby.

Cichy z cichą, głośny z głośnie

Z kolei berlińskie słowiki rdzawe poradziły sobie z ogłuszającym ruchem ulicznym poprzez zwiększanie głośności pieśni. Poziom natężenia swojego śpiewu dopasowują do poziomu hałasu w mieście. Dlatego głośniejsze śpiewają w dni robocze, a ciszej podczas weekendów. Inne ptaki – pospolite rudziki – w hałaśliwym miejskim środowisku porzuciły obyczaj popisania się piosenką za dnia i zaczęły śpiewać nocą.

Śpiew europejskich sikor bogatek stał się wyższy, szybszy i krótszy

– Ptaki uczą się śpiewu podobnie jak my mowy. Nie jest on zakodowany w genach – mówi profesor Osiejuk. – Dlatego może zmieniać się szybciej niż w procesie zwykłego doboru naturalnego.

Z tego powodu śpiew ptaków miejskich, żyjących w hałasie, różni się coraz bardziej od śpiewu ich leśnych krewniaków. Samice z obu środowisk prawdopodobnie mają odmienne gusta. To zaś prowadzi do rozdzielenia dróg ewolucyjnych populacji „głośniejszej” i „cichszej”. Taki proces można obserwować u kosa. Populacje miejskie przystępują do legów wcześniej niż ptaki leśne i rozmnażają się w większych zagęszczeniach. Mają więcej legów w roku, ale jednorazowo wychowują mniej piskląt. W dodatku żyją dłużej i rzadziej migrują.

Wygląda na to, że kosy miejskie i leśne coraz mniej chętnie łączą się ze sobą w pary. Nic dziwnego – która leśna panna zakocha się w śpiewie syren alarmowych i sygnałów karetki? □

Miejskie rudziki, nie mogąc przebić się przez dzienny warkot samochodów, zaczęły śpiewać nocą



Wypróbuj nasze kosiarki w swoim ogrodzie

**KOSIARKI
JUŻ OD
989 zł**

Proste w użytkowaniu, wydajne kosiarki. Solidna, stalowa obudowa zapewnia im dużą trwałość. Wygodny, składany uchwyt ułatwia przechowywanie. Maszyny wyposażone w solidne kółka z podwójnymi łożyskami kulkowymi.

Kosiarka
HUSQVARNA M 145

Rata miesięczna: **106,96 zł***
Sugerowana cena detaliczna brutto: **989 zł**

Kosiarka
HUSQVARNA R 145
(wersja z koszem)

Rata miesięczna: **151,30 zł***
Sugerowana cena detaliczna brutto: **1 399 zł**

Informację o adresach punktów handlowo-usługowych HUSQVARNA oraz miejscach gdzie można wypróbować nasze maszyny znajdziesz pod numerem 022 330 96 00, na stronie www.husqvarna.pl lub w lokalizatorze internetowym ZUMI.pl
Zapraszamy do naszego sklepu internetowego www.husqvarna.pl

* Dla kredytu w wysokości 989 zł kwota miesięcznej raty wynosi 106,96 zł. Dla kredytu w wysokości 1 399 zł kwota miesięcznej raty wynosi 151,30 zł. RRSO wynosi 18,66% przy kredycie spłacanym w 10 równych miesięcznych ratach.

KORZYSTAJ

JEŻE
DŹDŻOWNICE
ŻĄBY
CHABRY
MODRASZKI

MAJÓWKA

W dzikim ogrodzie

Zapuścić ogród bardzo łatwo. Ale nad sprawieniem, by zamieszkały w nim dzikie zwierzęta, trzeba trochę popracować. Efekt wart jest jednak wysiłku. Tylko proszę pamiętać: nie ma co się silić na wielkie ambicje. Po pierwsze, pomagają proste działania. Po drugie, nie chodzi o to, by odtworzyć pierwotną przyrodę i przyciągnąć rzadkie gatunki roślin czy zwierząt. Po trzecie wreszcie, nie ma potrzeby zapominać o własnych potrzebach. Dzikie ogród to miejsce i dla ludzi, i dla natury. Plac zabaw czy kącik na grilla może sąsiadować z gęstym żywopłotem, kwiatną łąką czy stawem. □



➤ **Powieś budki lęgowe** na drzewach lub budynkach. Budki o największych otworach wejściowych zajmą pewnie szpaki. Mniejsze zasiedlą sikory bogatki lub kowaliki, a przez największe otwory przecisną się sikory modre.



➤ **Unikaj równych trawników.** Posianie jednego gatunku trawy, a potem regularne strzyżenie skutecznie odstraszy większe motyle czy pszczoły. Trzeba pozwolić, by wyrosły dzikie kwiaty, na przykład wysiewając mieszanke „polska łąka”.

➤ **Dbaj o żywopłot.** Przycinaj go dopiero zimą, by nie przeszkadzać gnieźdzącym się w nim ptakom i pozwolić na rozwój roślin. Gęste krzewy to niezłe schronienie dla zwierząt. Dobrze, jeśli wśród krzewów pojawią się głogi, a obok będą rosły jarzębiny. Ich owoce przyciągną kwiczoły i jemioluski.



➤ **Zbuduj „korytarze ekologiczne”.** Dzikie zwierzęta boją się otwartych przestrzeni i nagiego gruntu. Jeśli chcesz, żeby przemycakały przez twój ogródek, połącz skupiska krzewów ciągami zarośli. Chętnie to wykorzystają jeże lub lisz-

➤ **Pod krzewami połóż gałęzie** oraz większe kawałki drewna i nie sprzątaj wszystkich liści. Stworzysz idealne środowisko dla stonóg, wijów i dżdżownic. Pojawiają się mogą także ruzdżiki.



➤ **Zalóż oczko wodne,** a jeśli masz miejsce, to nawet dwa – jedno płytsze, drugie głębsze. Wiosną z pewnością pojawią się w nim żaby, a może i traszki. Przez cały rok staw będzie przyciągać owady wodne: nartniki czy ważki.



HOZELOCK

nowe rozwiązania
komfort pracy



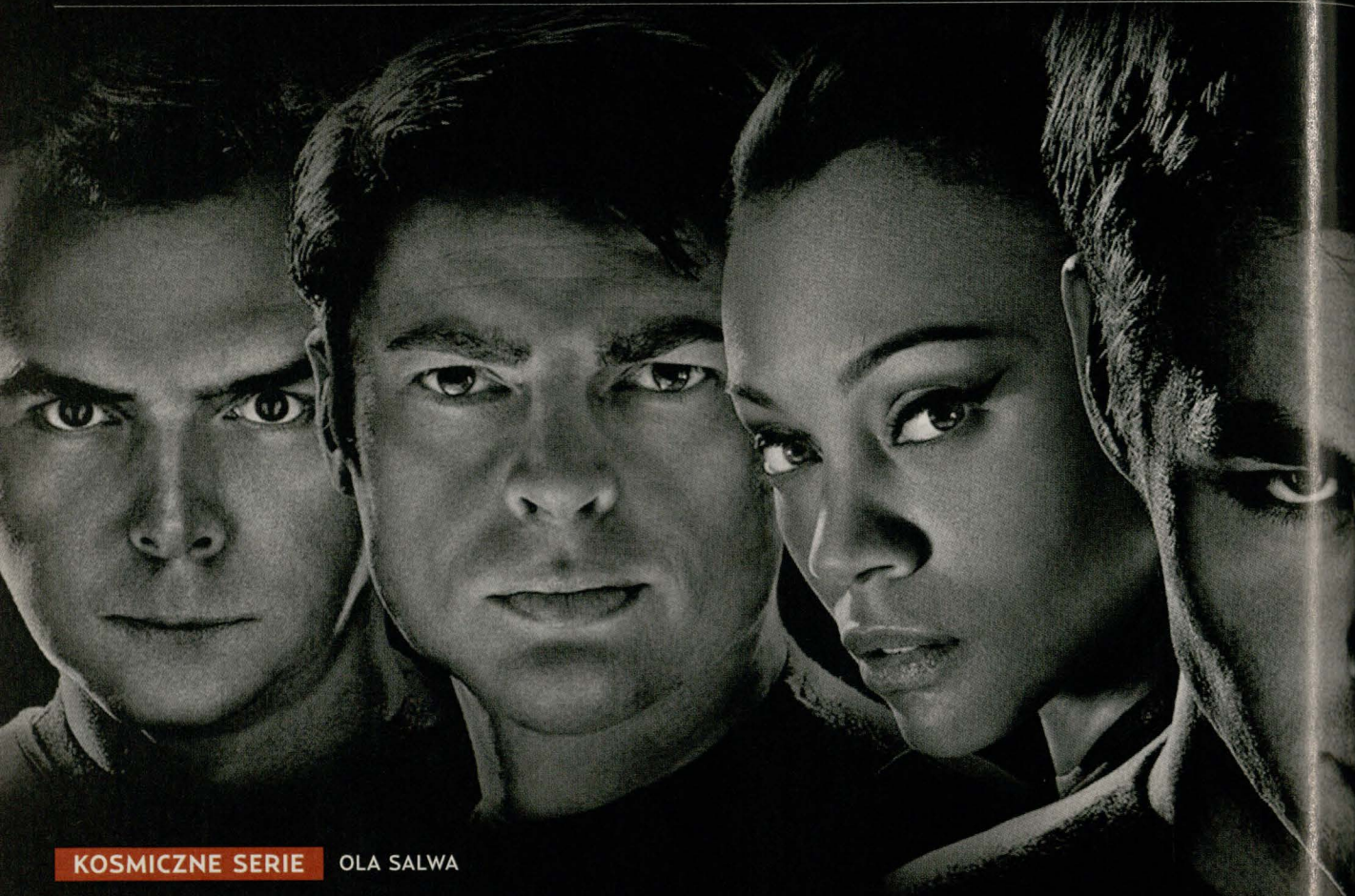
Zraszacze Aquastorm™ 360 zapewniają równomierne podlewanie powierzchni nawet przy niskim ciśnieniu wody.

Innowacyjne bębny do przechowywania węży wyposażone w unikalną funkcję zwijania węża, gwarantują sprawną, szybką i czystą pracę.

Złączenia typu SOFT TOUCH wygodniejsze w użyciu, trwalsze, zapobiegają załamaniu się węża.

→
W tym tygodniu:
WIOSNA, WIĘC IDZIE ŚWIEŻE
I ODMIENIONE: NAJPIERW MŁODY
I WYMUSKANY „STAR TREK”, A POTEM
NOWA PŁYTA (I NAZWISKO) RENI JUSIS

LEGENDA PO LIFTINGU



KOSMICZNE SERIE OLA SALWA

MŁODSZY, ATRAKCYJNIEJSZY I ZRYWAJĄCY Z PRZESZŁOŚCIĄ – TAKI JEST NOWY „STAR TREK” W REŻYSERII J.J. ABRAMSA. PRZYPOMINAJĄC KULTOWY SERIAL Z KOŃCA LAT 60., PRZYGLĄDAMY SIĘ, CO KOSMICZNA OPowieść ZYSKAŁA, A CO MOGŁA STRACIĆ

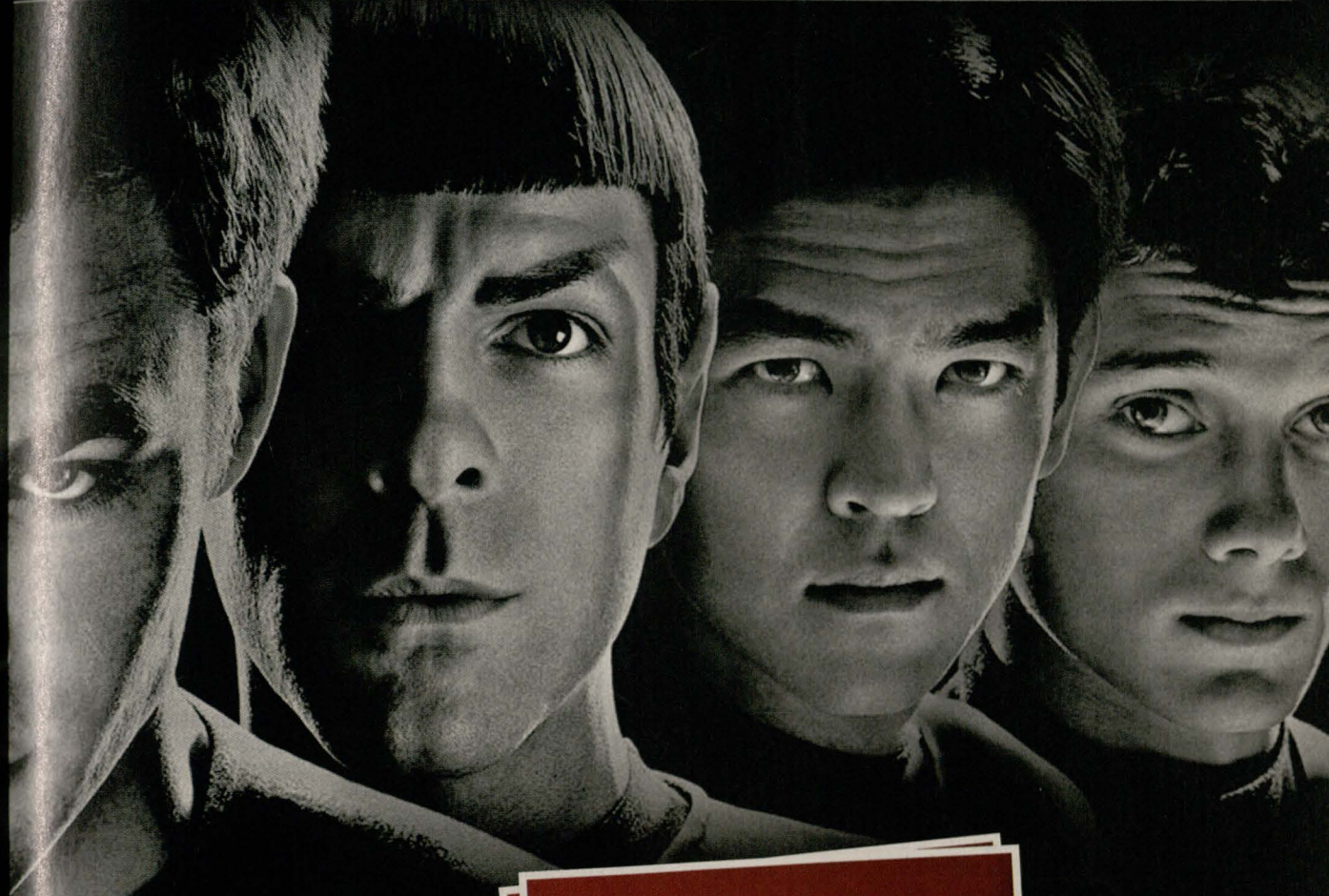
DATA GWIEZDNA: 8 MAJA 2009. STATEK USS ENTERPRISE WYRUSZYŁ WŁAŚNIE W NAJNOWSZĄ MISJĘ. ZATYTULOWANY PO PROSTU „Star Trek” jest 11. filmem fabularnym z kosmicznego cyklu, na który składa się jeszcze pięć seriali. Od razu jednak uspokajam – nawet jeśli nie widzieliście pół odcinka, nie wiecie, czym jest phaser ani prędkość warp, a słowo „Klinton” kojarzy wam się z jakimś azjatyckim daniem, bez problemu odnajdziecie się w świecie nowego „Star Treka”, o co zadbał sam twórca (a my zadbalimy o wyjaśnienie tych skomplikowanych pojęć na www.film.przekroj.pl).

– Zrobiłem ten film z myślą o nowych fanach – mówi reżyser J.J. Abrams, który od czasu sukcesów seriali „Agentka o stu twarzach”, „Zagubieni” czy „Mission: Impossible 3” uchodzi w Hollywood za króla Midasa. Nic dziwnego, że to jemu powierzono wyprawienie „Star Treka” w kolejną podróż. Przy czym Abrams nigdy nie ukrywał, że jego produkcja ma raczej rozpocząć nowy cykl o przygodach kosmicznych kowbojów z Gwiazdnej Floty, niż kontynuować stary. Udało mu się

– jego film może do historii kinematografii nie przejdzie, za to spragnionym przygód nastolatkom dostarczy solidnej rozrywki.

Akcja „Star Treka” startuje w odległej przyszłości, ale jeszcze przed wydarzeniami pokazanymi w poprzednich produkcjach – poznajemy tu młodość postaci z pierwszego serialu „Star Trek: Oryginalna seria” emitowanego w amerykańskiej telewizji w latach 1966–1969 (pierwszy film fabularny powstał w 1979 roku).

Jim Kirk nie dowodzi jeszcze Enterprise, jest rzutkim młodzieńcem i uwielbia ładować się w kłopoty. Za namową kapitana Pike’a zaciąga się do Akademii Gwiazdnej Floty i tym samym idzie w ślady swojego ojca, bohatera, który przed laty oddał życie za innych. Podczas studiów Jim poznaje część przyszłej załogi Enterprise: doktora McCoya, Uhurę i oczywiście Spocka. Ich chrztem



bojowym będzie walka z podróżującym w czasie Romulaninem Nero.

Odmłodzony został też statek kosmiczny, którego pokład, a szczególnie mostek kapitański, przypomina wnętrza centrów handlowych. Filmowcy najwyraźniej chcieli, aby w świecie „Star Treka” swojsko poczuli się nastolatki, które tytuł zapewne kojarzą z telewizyjną ramotą dla kujonów i nudziarzy. Inny sposób na przyciągnięcie ich do kin to obsadzenie w głównych rolach atrakcyjnych aktorów (Chris Pine, Zachary Quinto, Zoe Saldana). Klarowna fabuła, którą widz może ogarnąć, chrupiąc popcorn, pomogła przeffastrygować „Star Treka” na wzór przygodówek uznawanych przez dzisiejsze dzieciaki za klasykę.

– Film trafi do widowni wychowanej na X-Menach czy Harrym Potterze. Nie szkodzi, że nie znają oryginału. Na pewno o nim słyszeli, a to sprawia, że chętniej obejrzą ten film niż jakiś zupełnie nieznaną – wyjaśnia „Przekrojuwi” Scott Foundas, krytyk filmowy z „LA Weekly”. – Część z nich przecież chodzi na remaki i sequele hitów sprzed lat, takich jak „Batman”, „Indiana Jones” czy horrory „Piątek →



Powyżej: członkowie załogi Enterprise A.D. 2009 (od lewej: Scotty, dr McCoy, Uhura, Kirk, Spock, Sulu i Chekov). Obok: trzon ekipy oryginalnego „Star Treka”: Spock (pojawi się też w nowym filmie) i kapitan Kirk

OTWÓRZ
oczy

*Gonaïves, 4 sierpnia.
Oto co **huragan**
„Hanna” zrobił z tym
statystycznym miastem*

OCALIŁ OD ZAPOMNIENIA

GDY W SIERPNIU ZESZŁEGO ROKU HURAGANY „IKE” I „HANNA” UDERZAŁY W HAITI, **JEDYNYM ZAGRANICZNYM FOTOREPORTEREM NA WYSPIE BYŁ PATRICK FARRELL**. PRZYWIÓŻŁ STAMTĄD WSTRZĄSAJĄCY MATERIAŁ O LUDZKIEJ TRAGEDII. ZDJĘCIA, KTÓRE ZROBIŁ, OKAZAŁY SIĘ WARTY PULITZERA – NAJCENNIEJSZEJ NAGRODY DLA DZIENNIKARZA





Rozmiar zniszczeń w Gonaïves najlepiej widać z lotu ptaka

Poniżej: Mieszkanca miasta próbuje zrobić pranie



Autor tych zdjęć jest spokojnym Amerykaninem. Ma 49 lat, żonę i dwie córki. **Został fotografem, gdy po wypadku zrozumiał, że warto jest patrzeć na świat**

Huragan „Ike” nie był niczym niezwykłym. W poprzednich tygodniach Haiti załaziło trzy równie silne huragany – nic więc dziwnego, że międzynarodowe zainteresowanie kolejnym było znikome. Tym bardziej że właśnie zaczynał się światowy kryzys gospodarczy, a w USA nabierała tempa kampania przed wyborami prezydenckimi. Gdyby nie Farrell, fotograf florydzkiego dziennika „The Miami Herald”, i jego redakcyjna koleżanka Jacqueline Charles, „Ike” byłby tylko ciągiem liczb – 800 zabitych, tysiące bez dachu nad głową, straty materialne sięgające milionów dolarów.

Żywiol zastał ich w stolicy Port-au-Prince. – Następnego dnia usłyszeliśmy, że coś się stało w Cabaret, górskiej wiosce niedaleko stąd – wspominał później Farrell. – To, co zobaczyliśmy, przeszło nasze najśmielsze obawy. To był krajobraz po bitwie.

Nagrodzony Pulitzerem zestaw to 19 prostych czarno-białych zdjęć zrobionych głównie w Gonaïves i właśnie w Cabaret. Są wstrząsające do tego stopnia, że redakcje na całym świecie miały wątpliwości, czy nadają się one do publikacji. – W wiosce zginęło 70 osób, spod zwałów lawiny błotnej wydobyto 12 dzieci, ludzie snuli się jak w malignie – opowiadała Charles. Oboje do dziś nie potrafią się otrząsnąć z tego, co widzieli. Gdy Farrell odbierał Pulitzera, nie mógł mówić, choć od wydarzeń z Cabaret minęło ponad pół roku. – Kiedy mówię o tych dzieciach, nie mogę przestać myśleć o swoich dwóch córkach – tłumaczy.

Mało brakowało, a wyprawę do zalanej przez powódź wioski oboje zapłaciliby życiem. Ich terenówka utknęła w wodzie, która zalała drogę, i zaczęła dryfować w stronę rzeki. Jakby tego było mało, Jacqueline właśnie wtedy postanowiła wyznać Farrellowi, że nie umie pływać. Patrick: – Myślałem, że to koniec, ale nagle stało się coś niesamowitego. Nigdy nie widziałem wozu strażackiego na Haiti. A tu nagle, jak spod ziemi, wyłania się wóz strażacki. Udało mu się nas wyciągnąć.

Farrell ma 49 lat i od 22 pracuje dla „The Miami Herald”. Fotografem został przez przypadek, a raczej – przez wypadek. W 1971 roku podczas Halloween dostał śrutem z wiatrówki w prawe oko. Potem przez tydzień leżał

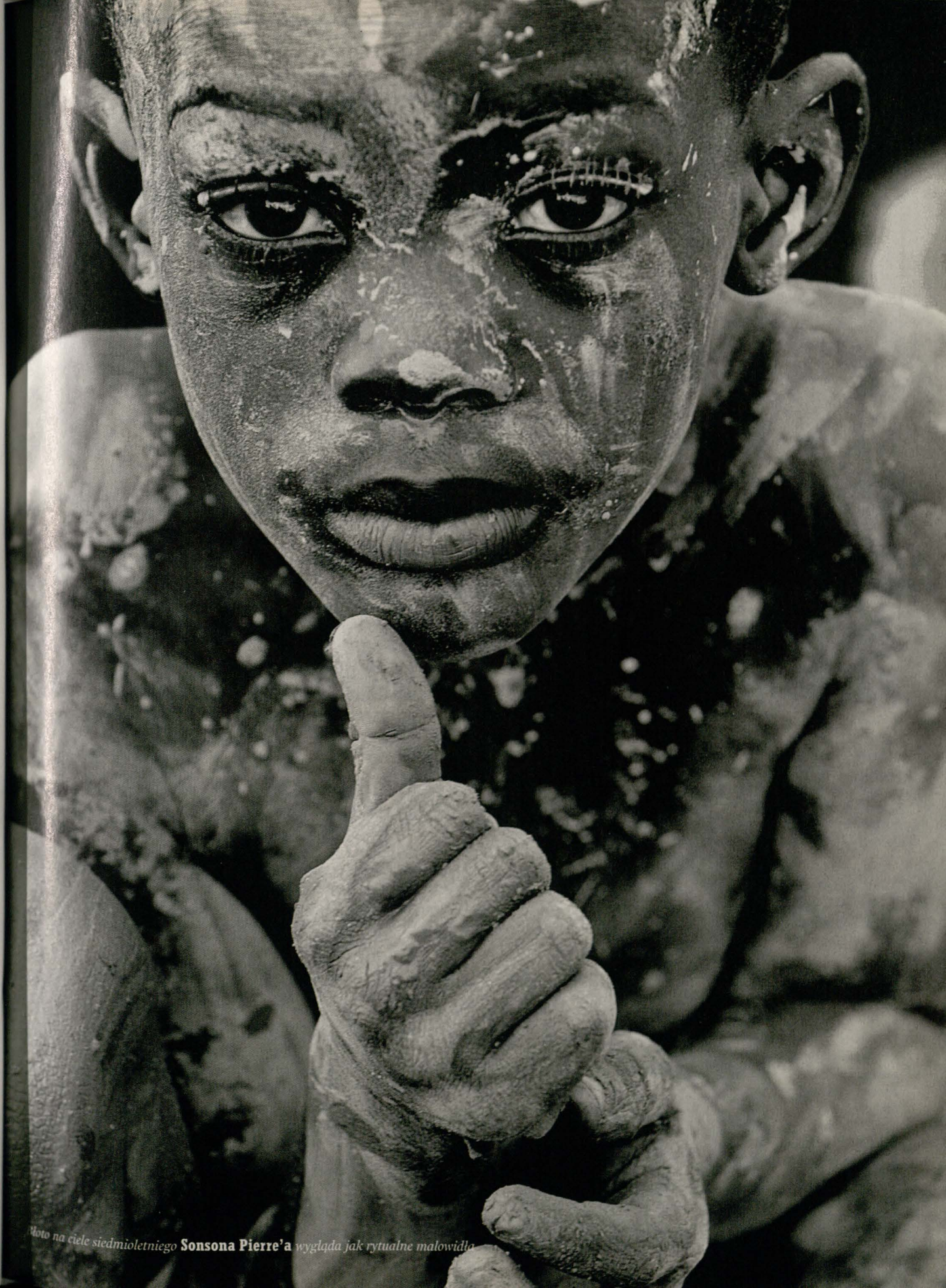
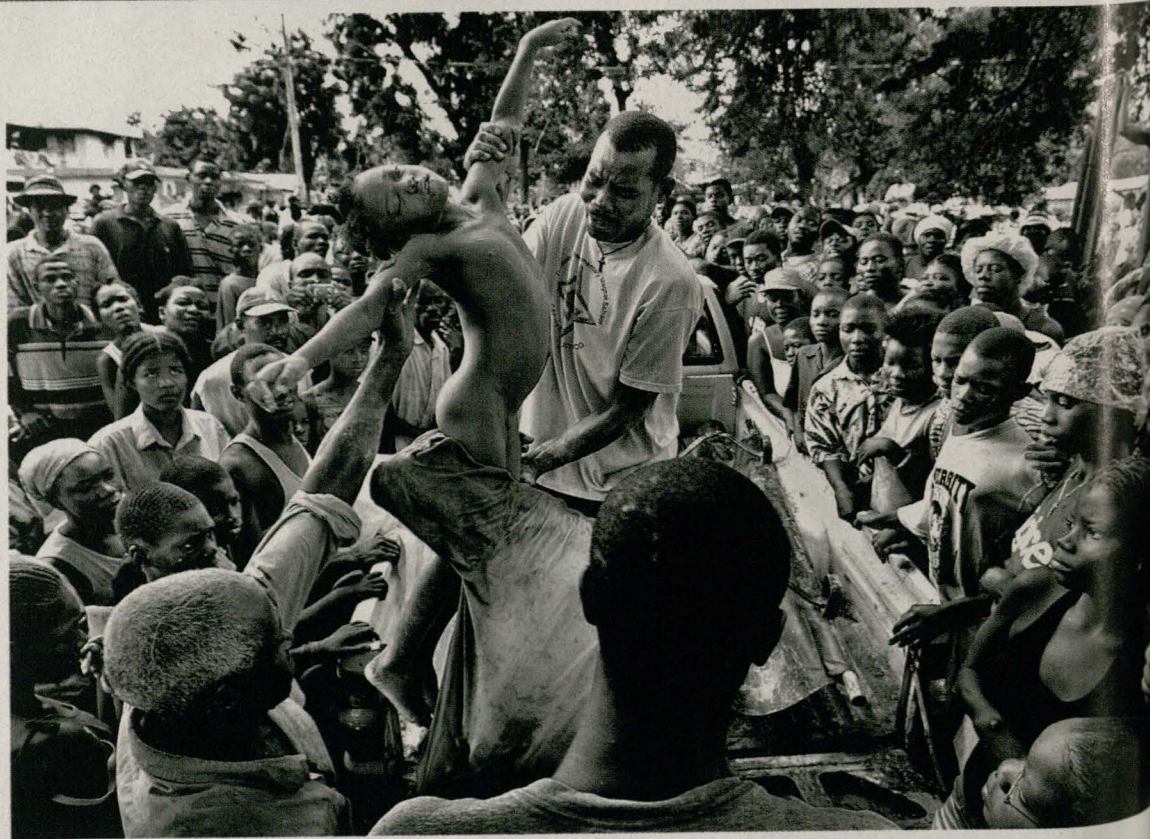


Foto na ciele siedmioletniego Sonsona Pierre'a wygląda jak rytualne malowidło



W Gonaïves zginęło 529 osób. Ci, którzy przeżyli, musieli radzić sobie na własną rękę. 48 tysięcy zostało bez dachu nad głową



W Cabaret, niewielkiej górskiej wiosce niedaleko Port-au-Prince, huragan „Ike” zabił 70 osób. Wśród ofiar były kilkuletnie dzieci. Redakcje na całym świecie bały się publikować te zdjęcia



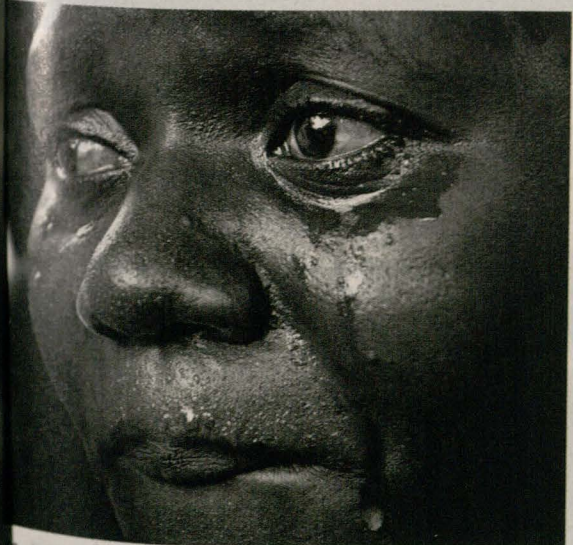
→ z zabandażowanymi oczami. – Gdy mi je zdjęto, zacząłem zwracać większą uwagę na światło i otaczające mnie szczegóły – wspomina.

Farrell dostał Pulitzera w kategorii Breaking News Photography, która została utworzona w 2000 roku. Przyznawana jest za zdjęcia ilustrujące bieżące wydarzenia. Zawsze były to fotografie budzące najwyższe emocje; w ciągu 10 lat wygrywały obrazy pokazujące tragedie po zamachach na wieże WTC 11 września, po huraganie „Katrina” czy po wysiedleniach izraelskich osadników z Zachodniego Brzegu Jordanu.

Materiał Farrella spowodował zwiększenie pomocy na odbudowę Haiti ze zniszczeń po huraganie, co przyznali nawet prezydent tego kraju René Préval i szefowa amerykańskiej dyplomacji Hillary Clinton. Kolejny dowód na to, że zdjęcie zrobione we właściwym miejscu i we właściwym czasie może więcej niż jeden międzynarodowy apel.

Rafał Kostrzyński

Patrick Farrell, który zrobił to zdjęcie zaraz po dotarciu do Cabaret, do dziś nie jest w stanie o tym spokojnie mówić



Do ciała dziecka wydobytych spod lawiny błota trafiło na ciężarówkę. Wyszkańcy przyglądali się temu ze łzami w oczach

MAJOWY NUMER JUŻ W KIOSKACH

MICHNIK O HAVLU I KRZYWIE NASZEJ DEMOKRACJI

FILM 60

RECENZJI

MAJ 2006 CENA 6,90 zł

LEON NIEMCYK WALIŁ W MORDE DOKUMENTY TYLKO DLA MYŚLĄCYCH TAK GWALCZY ARMIA CZERWONA WIELCY AKTORZY NA DOŻYWCIOU DLACZEGO NIE KRĘCIMY „RZYMU”? MAIL Z BELGRADU

ZŁOTA PALMĘ POMAGA URATOWAĆ TYLKO SKANDAL JAK MOŻNA ZAROBIĆ? STRASZĄC SPISKIEMI! 27 ROZMÓW FILMOWYCH

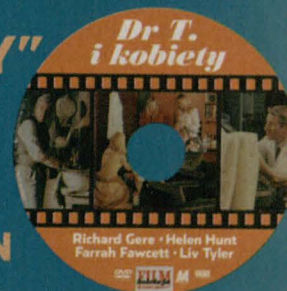
JULIA ROBERTS W CZYM JEST NAJLEPSZA

WWW.FILM.COM.PL

NA DVD „DR T. I KOBIETY”

RICHARD GERE
HELEN HUNT
LIV TYLER

REŻ. ROBERT ALTMAN



KLUBFILMOWY

WYGRAJ W KONKURSACH:

- ▶ KARNETY NA 10. FESTIWAL FILMÓW LATYNOAMERYKAŃSKICH
- ▶ BILETY NA 2. FESTIWAL MUZYKI FILMOWEJ
- ▶ ODTWARZACZE MP3
- ▶ KSIĄŻKI, PŁYTY DVD
- ▶ BILETY DO KINA

WWW.FILM.COM.PL/KLUB

Ponad 100 nagród

ROZMAITOŚCI

W tym tygodniu: ŁADNE RZECZY CZCZĄ PREMIERĘ „STAR TREKA”, KRZYŻÓWKA CZCI KONIEC KWIETNIA (PITY W URZĘDZIE SKARBOWYM – NAPÓJ), A SZARY – DŁUGIE SPANIE I KRÓTKIE ROZMOWY O PRACĘ

KONKURS

Czytaj „Przekrój” i wygraj! Co to jest warp? Osoba, która ją pierwsza wyśle prawidłową odpowiedź na adres rozrywka@przekroj.pl, otrzyma książkę Estebana Martini i Andreu Carranzy „Temnica Gaudiego”. Odpowiedź zeszłego tygodnia: przepisy – różne – mądre i głupie, przestrożenie i lekceważenie

Szary wiruje pył

MARCIN PIESZCZYK

Życie jest snem? Pracą raczej...

GDY NA ULICE WYLEGŁY znaczki mercedesa utworzone przez wystające z tyłu spodni stringi, Szary pomyślał, że na serio rozpoczęła się wiosna, a wraz z nią – zmiany. Zmiany nie zawsze pożądane. Słowo na k, będące na ustach wszystkich, zalewające szpalty i eter, było słabo namacalne i przypominało raczej odgłos odległej burzy. Jednak nawet coś odległego może budzić niepokój. Może dlatego pewnej nocy Szary miał następujący sen:

Masy ludzkie przemieszczały się już nie tylko między firmami, ale także między miastami, a nawet państwami. Unia Europejska wprowadziła specjalne darmowe pociągi, które wozily miliony bezrobotnych na rozmowy kwalifikacyjne. A te w niczym nie przypominały tych dawnych, trwających godzinami dyskusji między pracodawcą i potencjalnym pracownikiem. Niczym tak zwane pięciominutowe randki były jednoczesną rozmową kilkudziesięciu osób, które na znak moderatora zamieniały się miejscami.

Oszczędność czasu jeszcze nigdy nie była tak wymierna: przez 60 minut Europejczyk poznawał aż 12 pracodawców, a specjalista HR – aż 12 chętnych. W najnowszym dziecku firmy Microsoft – Wordzie 2011 – wystarczyło wpisać „Zwracam się...”, by zmyślny program sam dokonał niezbyt poetyckie zdanie – od prośby „z propozycją spotkania w celu rozważenia możliwości zatrudnienia” aż po zgodę na przetwarzanie danych „zgodnie z ustawą z dnia...”.
Od młodych wymagano kompetencji, doświadczenia i znajomości reguł. Od ludzi w średnim wieku żądano entuzjazmu i młodzieńczego zapału. Od starszych nie chciano niczego, choć – trzeba przyznać – poświęcono im chwilę uwagi, co prawda na tabliczce przed wejściem: „Starym, grubym i brzydkim wstęp wzbroniony”. Sen Szarego stawał się praktyczny i gdyby po przebudzeniu wciąż pamiętało się sny, Szary mógłby zapisać co poniektóre pytania, by potem, w realu, lepiej się przygotować do odpowiedzi. A były to pytania ważne: Twoje dalekosiężne cele? Twoje mocne strony? Twoje sukcesy? We śnie Szary odpowiadał jak z nut: Byłem odpowiedzialny za usprawnianie całości koncepcji w dużym okręgu. Mam doktorat, odbywałem kursy, a także staże, znam kilka języków żywych oraz kilka martwych. Z powodzeniem sprzedawałem w szerokim asortymencie, osobiście kontaktowałem się, osiągnąłem znakomite rezultaty... Szarego obudził szelest przewracanych przez Szarą stron gazety, lecz wciąż był we śnie, szepcząc: – Z góry dziękuję za zainteresowanie i poświęcony czas. Pragnę nadmienić, że chcę spać, to znaczy pracować, w pełnym wymiarze godzin. – Zobacz – powiedziała małżonka – piszą, że widać światelko w tunelu i koniec kryzysu jest blisko. – To nie światelko w tunelu – powiedział Szary z właściwym sobie czarnowidztwem. – To nadziejąca pociąg.



Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



LEWO MYŚLNIE

Książka z klapsów Czy można samemu sobie wymierzyć klapsa? Postanowiłem spróbować

ROMAN KURKIEWICZ



NIE MA USPRAWIEDLIWIENIA ŻADNEGO, A WSZYSTKIE TELUMACZCZENIA SĄ CHROME DLA FAKTU publikowania opublikowanych już tekścików, które na dodatek są felietonami, czyli z natury rzeczy tekstami ulotnymi, zanurzonymi w bzdurze dnia codziennego, głupocie, bezdennej naiwności współczesnych, jak i samego autora.

Z drugiej jednak strony, dopóki komisja Przyjęte Państwo ciężko haruje, należy korzystać z luk w prawie. Mam w pamięci groźby Michała z Montaigne: „Ale powinno być istnieć jakoweś prawo i kara przeciw niezdanym i niepotrzebnym felietonistom (w org. pisarzom), jak przeciw włóczęgom

ŁADNE RZECZY!

OLA SALWA

Ale kosmos! Chcesz stosownie uczcić premierę nowego „Star Treka”? Zainwestuj w gadzety

UNIFORM CZŁONKA GWIEZDNEJ floty albo plastikowe uszy założone na seans filmu może pierwszy lepszy Trekkie. Nie każdy za to umie wykonać wolkańskie pozdrowienie. Pewnie dlatego firma Billionaire Boys Club, której właścicielem jest muzyk i producent Pharrell Williams, zaprojektowała ułatwiające tę czynność rękawice. Jeśli ponosicie je wystarczająco długo, kosmiczny gest nie sprawi wam problemu. Chcecie przetestować „nowe” dłonie? Odbierzcie – w tych rękawiczkach! – startrekowy komunikator.



Ostatecznym etapem wtajemniczenia będzie zakup, oczywiście przez telefon lub Internet, urny lub trumny inspirowanej estetyką serialu. W końcu fanem powinno się być do grobowej deski, albo nawet na całą wieczność.

Jeśli po śmierci chcesz się obrócić w proch, zdecyduj się na taką gwiazdną urnę



W takiej trumnie można spokojnie wybrać się tam, gdzie nie dotarł żaden człowiek



MYŚLNIK

Bezmyślność zmusza do myślenia. O niej.

Krzysztof Bilica

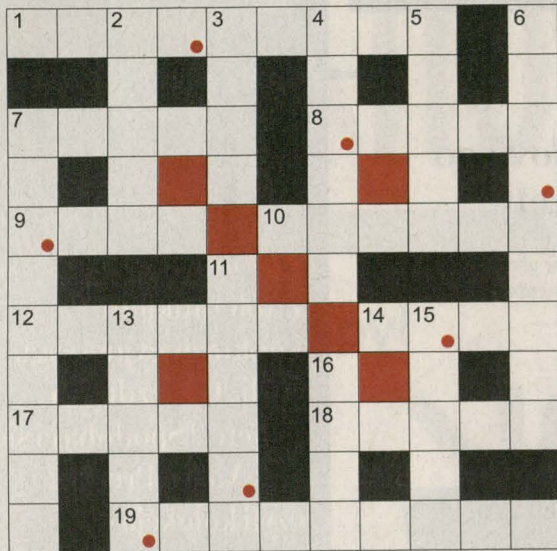
nirobom; wówczas wygnano z łona społeczności i mnie, i stu innych. To nie żarty! Pismactwo zda się być pewnym objawem skazzonego wieku: kiedyż bazgraliśmy tyle, co od czasu, jak żre nas zamęt i rozdwojenie? Tym bardziej jednak należy szacunekiem i wdzięcznością spoglądać na wydawcę (Wiesław Uchański, Wydawnictwo Iskry), który decyduje się na drukowanie wyboru tekścików, bo w świecie racjonalnych przesądów to doprawdy godna najwyższej pochwały ekstrawagancja przewyższająca, bo ja wiem, nawet religijną ideę poszukiwania geotermalnych czy brak (a potem durne) konta.

Teksty nie mają legend, przypisów, chociaż każdy jest niemal zakotwiczony w jakimś bieżącym „czymś”, co często trudno nazwać wydarzeniem, postacią, wypowiedzią. Żywiemy się, tu sobie uzurpacyjnie przyznam prawo do przynależności do cechu bazgraczy cotygodniowych, znikomością, ułomnością, przemijalnością – czasami sprawiając, że na innych twarzach pojawia się cień uśmiechu lub echo rechetu. I to jest wystarczające wytłumaczenie. Poza tym wydanie w książeczce takiego wyboru tekstów jest wyciągnięciem ręki do bliskich, przyjaciół i znajomych, którzy znajdują się w poważnym kłopotcie, kiedy nie czytając ich

z cotygodniową wiernością, stają oko w oko z autorem. Doczekawszy publikacji wyboru felietonów drukowanych przez trzy lata w „Przekroju” (najpierw w cyklu „Łzem i wobec”, później „Lewomyślnie”), zachowuję we wdzięczności uczestników życia politycznego, którzy będąc lub nie będąc durniami, dostarczają niespożyte masy słów, pożywkę dla inspiracji. Nie ma to jak na koniec podeprzeć się jakimś gigantem. Wróć do Montaigne'a: „Zepsucie wieku spełnia się za osobliwym przyczynieniem każdego z nas. Jedni dorzucają doń zdradę, drudzy niesprawiedliwość, niedowiarstwo, tyranie, chciwość, okrucieństwo,

wedle tego, im bardziej są władni: najslabsi przynoszą doń głupotę, próżność, beczynność; i ja należę do tej liczby. (...) W czasie gdy czynić jeno bezużyteczne stało się niemal chwalebny”. Te cytaty pochodzą oczywiście z „Prób”, z rozdziału „Próżność”, choć część klapsów wymierzam sam sobie, a i te z legendarną skromnością. Miłej lektury. Szczególnie tym, którzy sięgną do nich powtórnie z nadzieją, że to będzie jednak inne doświadczenie...

Roman Kurkiewicz „Klapy polskie”, Wyd. Iskry, Warszawa 2009, projekt okładki Piotr Młodożeniec



POZIOMO

- 1. NIE WPUSZCZA BAŁWANÓW
- 7. WŁOŚCIACH
- 8. ROBI SKRĘTY
- 9. PAPIEROWE PIENIĄDZE
- 10. CHATA ANTKA
- 12. MOŻE NABRAĆ
- 14. ALE PAŃSTWO
- 17. PITY W URZĘDZIE SKARBOWYM
- 18. BABCINSYNEK
- 19. KOLBA BORBA ÓSME SMAKE

PIONOWO

- 2. SPOSÓB NA WSZYSTKO
- 3. MIAŁ JEDEN ŻŁOTY
- 4. TRADYCYJNA WYMIANA KOSZULEK
- 5. NIE CHCĘ, ALE MUSZĘ
- 6. WŁAŚNIE PRZYSZEDŁ
- 7. ZASIĘGNĘCIĘ JĘZYKA
- 11. MIEJSCE NA 100
- 13. ŚRODEK WYRAZU BRZUCHOMÓWCU
- 15. PEKA W KĄCIKU
- 16. DAMA NA DAMIE

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

JOLKA NR 17/18

AUTOR: JERZY BUŁEK

WYRAZY 9-LITEROWE:

- SKROBIA W ŚCIANY W IKSSEKACH
- RWA SIĘ DO NIEGO PRZYSŁOWIA

WYRAZY 8-LITEROWE:

- NIEPOŻĄDANE W GROBIE
- DZIKA JEDENASTKA
- CHYLI SIĘ SIENNIE
- STRASZAK NA APETYT • NA KRZESŁACH NA „KRZESŁACH”
- TRZĘSIE SIĘ Z DZWONKAMI
- ŚMIECHU WARTO
- JEDNOSTKA OPIEKUNICZOŚCI

WYRAZY 5-LITEROWE:

- ODRZUCONY PRZEZ APOLLA • PODNIĘS JĄ JESZCZE RAZ SAM
- DOKTOR MUZYKA
- PO PORWANIU GĄBKI
- TROCHĘ TUPIA, ALE TROCHĘ KUPIA
- PATRIARCHA PODŁOGI
- ZASIALI PROSO (ZASIALI RAJGRAS, ZASIALI KOPER)
- MASS GAZ I PRĄD

WYRAZY 4-LITEROWE:

- OD KOPANINY DOSTAJĄ SKÓRKI • NA BUKIECIK EUROPY
- BUKATÓW
- DLA DUKATÓW
- LIBERIA LASU



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

J2_B3_I8_K7_I10_K5_J11_A5_I7_D7_C11_G8_B9_C3_D11_G3_A1_A10_E12_I12_K1_K2_K6_G9_E4_I2_E8_K10_C6_I14_J6_D1_G7_C10_B4_D5_D9_I13_G11_H4_A7_

Uwaga! Jolkę nr 17/18 i krzyżówkę nr 17/18 możesz też wydrukować ze strony WWW.PRZEKROJ.PL

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



fotofestiwal 09 ósmy międzynarodowy festiwal fotografii w łodzi



PHOTO INDUSTRIAL
KONKURS FOTOGRAFICZNY
ZNAJDŹ INSPIRACJĘ W ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURZE POFABRYCZNEJ

SECOND CITIES
MIĘDZYNARODOWY
PROJEKT FOTOGRAFICZNY

I miejsce 7000 zł
II miejsce 2000 zł
III miejsce 1000 zł

DNI OTWARTE W EC1
5-6.V.2009
9-10.V.2009
godz. 7.00-14.00
EC1, ul. Targowa 1/3 Łódź
WWW.EC1.LODZ.PL

WERNISZAŻ
8.V.2009
godz. 20.00
WYSTAWA OTWARTA W DNIACH
9-31.V.2009
wt-pt: 14.00 - 19.00
sb-nd: 12.00 - 16.00

EC1, ul. Targowa 1/3 Łódź
WWW.EC1.LODZ.PL



FOTOFESTIWAL
8. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII W ŁÓDZI

7-10 MAJA - GŁÓWNY WEEKEND
7-31 MAJA

Centra festiwalowe:
Łódź Art Center ul. Tymienieckiego 3
Manufaktura ul. Ogrodowa 17
Patio Centrum Sztuki WSHE ul. Rewolucji 1905r nr 52

WYSTAWY / PRZEGLĄD PORTFOLIO / POKAZY SLAJDÓW
PRZEGLĄD SZKÓŁ FOTOGRAFICZNYCH / WARSZTATY
KONKURSY / KONCERTY

WWW.FOTOFESTIWAL.COM

MECENAS GŁÓWNY



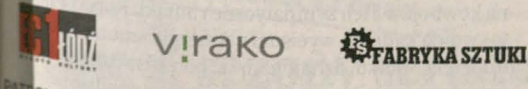
ORGANIZATORZY



WSPÓŁORGANIZATORZY



PARTNERZY



SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI



PATRONAT HONOROWY

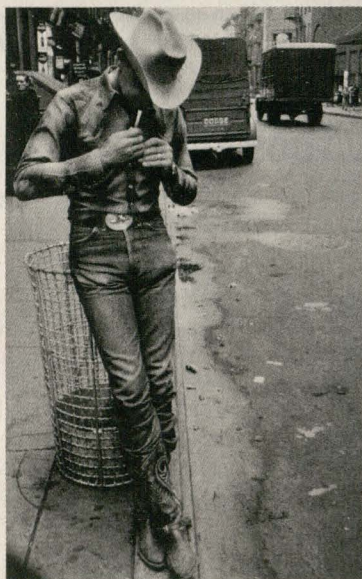
Marszałek Województwa Łódzkiego Włodzimierz Fisiak
Prezydent Miasta Łodzi Jerzy Kropiwnicki



7 Kolorami fotografii są czerń i biel. Dla mnie symbolizują nadzieję i smutek, które są odwiecznymi cechami ludzkości



ROBERT FRANK



Szwajcarski szpieg

Mija 50 lat od wydania „The Americans” Roberta Franka, legendarnej książki, która zderzyła świat literatury i fotografii, doskonale opisując atmosferę ery mccartyizmu

■ KUBA DĄBROWSKI

7 LISTOPADA 1955 ROKU, LITTLE ROCK w stanie Arkansas. Patrol drogowki zatrzymuje pięcioletniego forda na nowojorskich numerach. „Kierowca pojazdu ubrany był niedbale. Nieogolony, włosy rozczochrane, przydałaby mu się kąpiel. Mówił z obcym akcentem. W bagażniku znaleźliśmy dużo podejrzanych skrzyń oraz kilka aparatów fotograficznych” – notuje kapitan Alan Templeton. Kierowca zostaje odwieziony do aresztu. Policjanci, rewidując auto, trafiają na zdjęcia z fabryki

Forda w Detroit. Jeden z funkcjonariuszy był tam na wycieczce i nie pozwolono mu fotografować. Zdjęcia przemyślu, podejrzany wygląd i akcent, szwajcarski paszport...

Zatrzymany zostaje wzięty za komunistycznego szpiega. Robert Frank, bo tak nazywa się kierowca, tłumaczy, że jest fotografem. Podróżuje po Ameryce i dokumentuje codzienne życie kraju. Wszystkie zdjęcia wykonał za pozwoleniem. Podróżuje za pieniądze z Fundacji Guggenheima. Po kilku

telefonach i kilkunastu godzinach Robert Frank opuścił areszt i wyrusza w dalszą drogę.

Podróż trwa z przerwami dwa lata. Robert Frank nasłuchiwał w tym czasie 28 tysięcy klatek. Jeździ po bocznych drogach, *ghost towns* i metropoliach. Fotografuje szafy grające, samochody, flagi i kościoły. Bardziej niż piękne światło i „decydujące momenty” interesują go chwile, w których nic się nie dzieje, a światło jest takie jak zwykle. Bardziej niż amerykański sen frapuje go to, co kryje się za fasadą. Jego brudne, często źle komponowane kadry kojarzą się z literaturą *beat generation*. I tak jak wiersze czy powieść wychodzą w formie książki.

Wstęp do niej pisze przyjaciel fotografa Jack Kerouac: „Jeżeli ktoś nie lubi tych zdjęć, to znaczy, że nie lubi poezji. A jeżeli ktoś nie lubi poezji, to niech idzie do domu, włączy sobie telewizor i popatrzy na kowbojów i ich sympatyczne rumaki. Robert Frank w swoich kadrach wycisnął z Ameryki smutny wiersz. Robertcie Franku, oznajmiam ci: potrafisz patrzeć. I pytam: ta smutna samotna dziewczyna w windzie pełnej rozmazanych demonów – jak się nazywa i jak mogła z nią skontaktować?”

POLECA

GOTOWE NA WSZYSTKO

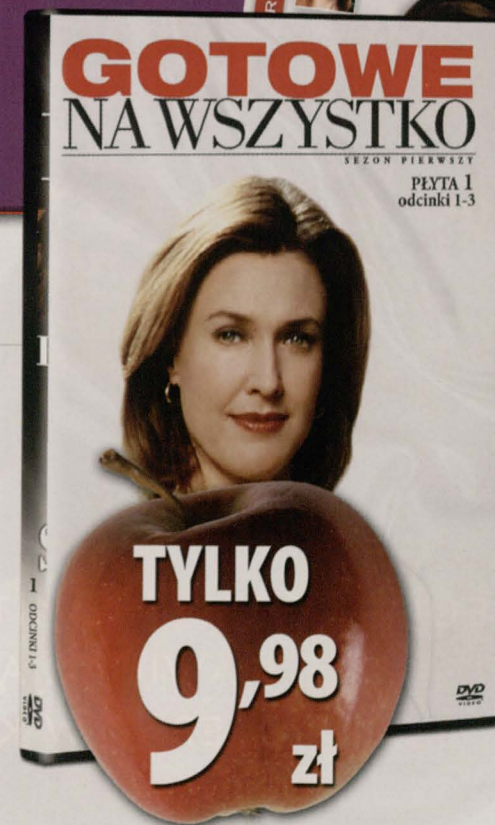
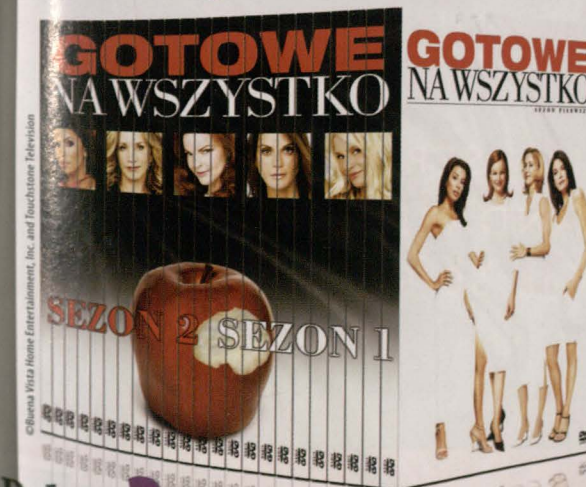
Aż 23 tomy z odcinkami serialu na DVD VIDEO

1. tom z płytą DVD (sezon 1, odcinki 1-3)

już w sprzedaży tylko z magazynami

VIVA! uroda Vita

2. tom już od 14 maja



Pełne 2 sezony serialu! Kolejne tomy kolekcji co 2 tygodnie w kioskach i w sklepach. Szczegóły i prenumerata www.kolekcjafilmowa.pl/gotowenawszystko

patroni medialni: empik



NAVTECH

54.520°N PİRHLUIT 18.530°E

WYPRÓBUJ, A ZROZUMIESZ



PEUGEOT 308 W LIMITOWANEJ SERII **NAVTECH**
Z NAVIGACJĄ W STANDARDZIE
TERAZ W KREDYCIE 50/50

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL Liczba samochodów ograniczona. Szczegóły w salonach Peugeot. Zużycie paliwa: od 4,5 do 8,2 l/100 km, emisja CO₂: od 120 do 194 g/km. Model prezentowany na zdjęciu może różnić się od samochodów dostępnych w ofercie.



PEUGEOT 308 NAVTECH

Zintegrowany system nawigacji WIPNav zapewnia: nawigację – kolorowy ekran 7", mapy całej Europy wyświetlane w 2D lub perspektywicznie, Bluetooth oraz dostęp do funkcji multimedialnych. Sprawdź, jak przydatna, a jednocześnie przyjazna jest najnowsza technologia. Zapraszamy.

308

